

DZIEN BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Odsyłający numer ilczy **10 str.**

Redaktor przyjmuje
codziennie od godz. 10-12 w pol.
Rękopisów Redakcja nie zwraca

Redaktor naczelny i Wydawca: Dr. Adam Brzeg
Redakcja i Administracja: Mostowa 6, Tel. 22-18

Konto czekowe P. K. O. Nr. 161.316
Tel. Redakcji i Administracji 72-18

Cena numeru
w Bydgoszczy **20**
i na prowincji **20**

Oddziały: Gdańsk, Stadtgraben 6, telefon 214-24 — Gdynia ul. 10 lutego tel. 15-44 — Grudziądz, Staro-Rynkowa 5, tel. 442.

Rok II.

Bydgoszcz, czwartek 6 sierpnia 1931

Nr. 178

Nagły zgon ministra Rzeczypospolitej Min. dr. Czerwiński zmarł wczoraj w Warszawie

(o) Warszawa, 5. 8. (Tel. własny). Wczoraj około godz. 12 w pol. zmarł na atak sercowy w sanatorium św. Józefa minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Dr. SŁAWOMIR CZERWIŃSKI. Zgon Ministra nastąpił zupełnie nieoczekiwanie, gdyż min. Czerwiński po dokonanej operacji kamieni żółciowych czuł się zupełnie dobrze i chirurdzy uważali stan po operacji za zadawalający.

Ś. p. dr. Czerwiński urodził się dn. 24 października 1885 r. w Sompolnie, wojew. łódzkie, kształcił się początkowo w Kaliszu, w 1905 r. był jednym z organizatorów t. zw. strajku szkolnego gimnazjum męskiego w Kaliszu, poczem udał się na dalsze studia do Krakowa, gdzie w r. 1910 ukończył wydział filozoficzny uniwersytetu Jagiellońskiego, doktoryzując się na pod stawie prac z historii literatury polskiej. Po ukończeniu studiów pracował początkowo jako nauczyciel, później jako dyrektor w Koninie, Ostrowcu i Piotrkowie. W r. 1919 powołany został na stanowisko wizytatora seminarjów nauczycielskich dn. 31-go sierpnia 1928 r. objął w Ministerstwie stanowisko podsekretarza stanu, ministrem wyznań rel. i ośw. publ. był od dnia 14 kwietnia 1929 r.

Pogrzeb ś. p. min. Czerwińskiego odbędzie się prawdopodobnie w piątek. Dokładny termin i porządek obrzędu żałobnego miał być ustalony wczoraj późnym wieczorem. Na pogrzeb oczekiwany jest przyjazd tych

wszystkich ministrów, wiceministrów i dygnitarzy państwowych, posłów i senatorów, którzy obecnie korzystają z urlopu. Nie jest wyliczone, że w pogrzebie weźmie udział Marszałek Piłsudski.

Nowa szukanina władz gdańskich

Władze Wolnego Miasta chcą pozabawić ludność polską polskiego słowa drukowanego

W celu dania możności czytelnikom „Gazety Gdańskiej” zawieszono jak wia domo onegdaj na okres 6 tygodni korzystania ze stałej informacji z Polski. — „Dzień Pomorski” postanowił wszystkim abonentom dostarczać swe pismo w ciągu tego okresu, jednak POCZTA GDAŃSKA CZYNI TRUDNOŚCI uzasadniając je formalnościami, mianowicie tem, że rzekomo na podstawie

istniejących przepisów, każde wydawnictwo, korzystające z pośrednictwa poczty powinno o tem zameldować na 4 tygodnie naprzód.

Jest to oczywiście warunek niewykonalny świadczący o trudnościach ze strony władz gdańskich celem pozabawienia ludności polskiej możności korzystania z pisma do którego przyzwyczaiła się i nabrała zaufania.

Bilans Banku Polskiego

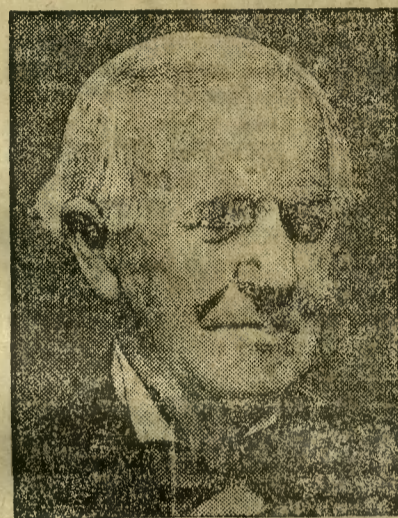
mówi o mocnej sytuacji walutowej Polski

Warszawa 5. 8. (PAT). Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca br. wykazuje zapas złota 567.888.000, tj. o 57.000 zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia wzrosły o 59 tys. zł. do sumy 167.276.000 zł. natomiast nie zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 2.052.000 do sumy 129.296.000. — Portfel wekslowy wykazał zwiększenie o 64.507.000 i wynosi 643.294.000. Pożyczki zastawowe wzrosły o 4.453.000 i wynoszą 86.358.000 Inne aktywa zmniejszyły się o 14.528.000 i wynoszą 129.827 tys. W pasywach pozycja natychm. płat-

nych zobowiązań zmniejszyła się o 52.219.000 (244.881.000). Obieg biletów bankowych wzrósł o 83.896.000 — (1.254 271.000).

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 37,88 proc. (7,88 proc. ponad pokrycie statutowe). Pokrycie kruszcem walut 49,04 proc (9,04 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 45,28 proc. Stopa dyskontowa banku 7½%, stopa lombardowa 8½%.

Tomasz Alva Edison
ciężko chory?



Sławny wynalazca amerykański, liczący dzisiaj już 84 lata, zachorował tak poważnie, iż lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu. Ostatni biuletyn lekarski wyjaśnia, iż sędziwy „człowiek z Menlo-Parku” (znana siedziba wynalazcy) cierpi na chorobę cukrową i chorobę nerek. Poza tem stwierdzono u sędziwego pacjenta bolesne wrzody żołądkowe, które jednakże są mniej groźne. Mimo że lekarze z wyraźnym optymizmem widzą ostatnio poprawę w stanie zdrowia, jednakże wobec sędziwego wieku pacjenta należy liczyć się z poważnym przebiegiem choroby.

Pasażerowie „Polonji” do p. Premjera i Wojewody Lamota

Premjer Al. Prystor otrzymał z pokładu statku „Polonia” następującą depezę:

— Wszyscy uczestnicy pierwszej polskiej wycieczki na wody polarne na statku „Polonia” przesyłają Ci i całemu Rządowi Polski w chwili przekroczenia koła podbiegunowego z okazji uroczystości neptunowskiej wyrazy hołdu i głębokiej czci, jako jednemu z wielkich twórców naszej młodej polskiej floty narodowej, której najważniejszy statek transoceaniczny Linji Gdynia—Ameryka w dniu dzisiejszym przekroczył po raz pierwszy koło polarne, niosąc polską banderę na najdalej na północ wysunięty przylądek Europy. (—) Dr. med. Polewski, Ks. Klin, Ks. dr. Dunajski, Inż. Galiński, Red. Kawczyński, Zygmunt Nagórski, Sojka. —

Równocześnie uczestnicy wycieczki na s/s „Polonia” wysłali radjodepezę do p. wojewody pomorskiego Lamota, dosłowną treść której podajemy poniżej:

„Gorliwemu rzecznikowi idei morskiej w Polsce, panu Wojewodzie Pomorskiemu, pozdrowienia przesyła pierwsza polska wycieczka na Nordkap z okrętu „Polonia” linji transatlantycznej Gdynia — Ameryka.

Komitet pasażerski s/s „Polonia”: dr. med. Polewski, ks. Klin, ks. dr. Dunajski, inż. Galiński, inż. Rogowski, red. Klasa, red. Kawczyński, Zygm. Nagórski, Stan. Sojka.”

Wysokie odznaczenie polskiego chemika

Londyn, 5. 8. (PAT.). Znakomity chemik polski, wykładający w Monachjum prof. Kazimierz Fajans rodem z Warszawy wybrany został honorowym członkiem Royal Institution of Britain.

Polak w komisji Ligi do zorganizowania szkolnictwa w Chinach

(o) Warszawa, 5. 8. (Tel. wł.). Rząd chiński zwrócił się do Ligi Narodów z prośbą o wydelegowanie specjalnej komisji celem zorganizowania szkolnictwa w Chinach, podobnie jak poprzednio zwrócił się o pomoc w zorganizowaniu finansów i kolejnictwa. Do komisji Ligi, mającej zorganizować szkolnictwo w Chinach, wszedł m. in. Polak Falski.

Kancelerz Rzeszy do całego narodu niemieckiego

Berlin, 5. 8. (Pat). Wczoraj wieczorem kancelerz Bruening wygłosił przez radio wielką mowę polityczną. Dr. Bruening przypomniał, że ostrzegł przed poddawaniem się złudzeniom, jakoby przyjęcie planu Hoovera miało uwolnić Niemcy od wszystkich ciężarów. Wycyfywanie w ciągu ostatnich tygodni przez zagranicę miliardowych kredytów krótkoterminowych z Niemiec jest dla gospodarki Niemiec nagłym i niebezpiecznym upustem krwi. Egzystencja Europy i całego świata zależy od tego, jak ci, których tragiczny los w czasie wojny światowej uczynił wrogami zdobędą się obecnie na wspólną akcję.

Mówca stwierdził z naciskiem, że UZYSKANIE PRZEZ NIEMCY W OBECNEJ SYTUACJI WIELKIEJ POŻYCZKI ZAGRANICZNEJ LEŻY POZA MOŻLIWOŚCIAMI REALNO - POLITYCZNYMI.

Jedną z przeszkód dla uzyskania pożyczki są wymagane przez kilka wielkich krajów gwarancje. Dlatego Niemcy i go-

spodarka niemiecka zdane są na własną pomoc i na zaufanie we własne siły.

Następnie kancelerz zwrócił się z apelem do społeczeństwa, aby nie wycyfywało swych wkładów oszczędnościowych, lecz je zwiększało.

Wkońcu kancelerz Bruening oświadczył,

iż wychodząc ze stanowiska prawnoprawnego, uważa sprawę plebiscytu za zagadnienie, dotyczące wyłącznie stosunków państwa pruskiego, jednak jako obywatel kraju nie weźmie on udziału w głosowaniu plebiscytowym.

Nowe restrukcje finansowe zaalarmowały seryj gospodarce Rzeszy

Berlin, 5. 8. (PAT.). Wchodzący z dniem wczorajszym w życie dekret prezydenta Rzeszy o ograniczeniu obrotu dewizami zaalarmował niemieckie koła gospodarcze. Instrukcje wykonawcze do dekretu zostały już opracowane. Ubiegłej nocy rozesłano je urzędowi finansowemu z zastrzeżeniem utrzymania w jaknajściślejszej tajemnicy. Do urzędów finansowych poszczególnych prowincyj wydelegowani zostali wysłi wyradcy banku Rzeszy, którzy cau-

wać mają nad wykonywaniem zarządzeń. Według doniesień z kół dobrze poinformowanych, dewizy potrzebne na zakup surowców wydawane będą bez żadnych ograniczeń, natomiast na zakup półfabrykatów przy udziale zagranicznych środków płatniczych podlegać będą ograniczeniom. Na przywóz wyrobów gotowych oraz środków żywności dewizy nie będą narazie wydawane.

Plebiscytowy pruski „marsz” na Polskę

Zbliżający się plebiscyt w Niemczech w sprawie rozwiązania Sejmu pruskiego wkracza coraz więcej w ośrodek zainteresowania politycznego. Partje prawicowe, które domagają się tego plebiscytu, rozwijają ożywioną propagandę, aby zdobyć jak największą ilość głosów, popierających ich zamiary i projekty. Organizując plebiscyt w Prusach, nacjonaliści niemieccy czynią to w tym dążeniu, ażeby za wszelką cenę stać się znowu panami sytuacji w Prusach i aby uczynić z Prus Wschodnich KOMÓRKĘ MILITARYSTYCZNĄ RZESZY i w ten sposób wywalczyć „oswobodzenie” kraju.

Jak dalece partje prawicowe nacjonalistyczne zaczynają gorączkować się przed zbliżającym się plebiscytem, dowodzi ostatnia wizyta przywódcy nacjonalistów niemieckich Hugenerga u prezydenta Rzeszy Hindenburga. O wizycie tej, która miała miejsce w ub. sobotę, pisma hugenbergowskie nie prawie nie doniosły, ograniczając się jedynie do krótkich, wstydliwych wzmianek. Zdaniem tych pism wizyta miała na celu umożliwić PEWNE ZBLIŻENIE DO OBECNEGO RZĄDU RZESZY I PRZYGOTOWAĆ PERTRAKTACJE Z KANCLERZEM RZESZY BRUENINGIEM. Oświadczenie to jest co najmniej dziwne, jeśli się zważy, iż na jutro organ Hugenerga „Tag” domagał się ni mniej ni więcej, tylko nowego gabinetu Rzeszy.

Pismo to w dłuższym artykule rozchodzi się szeroko nad tem, iż w wszystkie koła i osobistości na kierowniczych stanowiskach w Niemczech zupełnie zawiodły. Nie zawiodła jedynie opozycja nacjonalistyczna. I tak domaga się autor artykułu gabinetu Hugenerga.

Sam Hugenberg widocznie nie pragnie, ażeby szersze koła dowiedziały się o jakichkolwiek szczegółach z przebiegu audjencji u Hindenburga. Z innych pism jedynie wiemy, iż wynik wizyty nie był podobno sensacyjny, ani nawet zachęcający dla przywódcy nacjonalistów niemieckich. Hindenburg nie wypowiedział się ani za, ani przeciw plebiscytowi. W każdym razie potwierdza, że są pewne możliwości stworzenia nowego frontu politycznego w Niemczech: Bruening, Hugenberg, Hitler.

Najbardziej groteskowym zjawiskiem zbliżającej się niedzieli będzie skojarzenie dwóch biegunów, wspólna akcja komunistów i nacjonalistów, którzy ręką w rękę pójdą do urn plebiscytowych. „Lecz, pisze Berliner Tageblatt śmiejąc, na jaki narazili się uwiedzeni robotnicy i bezrobotni, którzy kroczą za Hugenbergiem, obrońcą ciężkiego przemysłu i którzy dźwigają tren „prinzom” pruskim, generałom i przywódcom Stahlhelmu, nie może zagłuszyć powagi sytuacji”.

Ilość głosów, potrzebnych do rozwiązania Sejmu Pruskiego wynosi 13.184.000. Partje, domagające się plebiscytu, uzyskały podczas ostatnich wyborów do parlamentu Rzeszy 12.421.000 głosów. Różnica wynosi zatem 763.000 głosów. Mimo że pisma rządowe nie uważają za prawdopodobne, aby szereg „wrogów

państwa” zdobyły tylu nowych zwolenników, stwierdzają jednak, iż w czasach obecnych wszystko uważać można za możliwe.

Oficjalne zdanie niemieckiej partji komunistycznej w sprawie plebiscytu nie jest znane.

Natomiast odłam komunistycznej partji, stojący w opozycji do kierownictwa partji, przystępuje do plebiscytu z hasłami w których domaga się zerwania sojuszu z faszyzmem i w których ostro zwalcza i potępia plebiscyt „faszystowski”. Niewiadomo, jak dalece hasła głoszone przez opozycję komunistyczną wpłyną na przebieg plebiscytu, tem więcej, iż opozycja nie liczy wielu zwolenników.

Trudno przewidzieć, co najbliższa

bardziej paląca kwestja uzdrowienia finansów Niemiec została odroczone na dalsze dwa miesiące. Wewnątrz kraju zaś powodzenie plebiscytu spowodowałoby za sobą niezwykle silny wstrząs zaufania do Rządu i do całego systemu gospodarczego. Praktycznym wynikiem byłby NATYCHMIASTOWY RUN NA BANKI I KASY OSZCZĘDNOŚCIOWE W ROZMIARACH, JAKICH NIEMCY NIE WIDZIAŁY. Stawka jest więc olbrzymia, a zysk dla zwolenników plebiscytu niezwykle niski.

Pod względem politycznym następstwa łatwo sobie wyobrazić. Na czoło w państwie wysunęliby się ludzie, do brze nam znani z różnych ostatnich demonstracji nacjonalistycznych, a wodzący rej w znanych organizacjach bojo-



Przywódcy partji prawicowych popierających plebiscyt: (Od lewej strony) przywódca niemieckiej partji narodowej Hugenberg; przywódca narodowych socjalistów (Nazi) Adolf Hitler; przywódca niemieckiej partji ludowej dr. Dingeldey; przywódca Stahlhelmu Seldts.

niedziela przyniesie. Odłam prasy, patrzący trzeźwo na bieg wypadków i na sprawę plebiscytu, wyraża jedynie poborne życzenie, ażeby w najbliższą niedzielę nie zapadła katastrofalna dla Niemiec decyzja, na którą liczą wszyscy, uprawiający właśnie taką samą politykę katastrofalną.

Gdyby plebiscyt wypadł po myśli życzeń jego autorów, nacjonalistów, byłby on istotnie katastrofalnym ciosem dla Niemiec i mógłby spowodować na RZESZĘ NIEMOŻLIWE DZIS DO PRZEWIDZENIA NASTĘPSTWA. Przedewszystkiem katastrofalne byłoby następstwa gospodarcze plebiscytu. Skutki te niedoszedłoby jeszcze do skutku plebiscytu są już dzisiaj widoczne. Zagranica z powodu plebiscytu zmuszona została do zajęcia stanowiska wyczekującego. W razie dojścia do skutku plebiscytu naj-

wych w różnych „stahlhelmach” i t. d., wszyscy ci, którzy głębokie biją pokłony przed siłą miecza i pięści, przed blichotem zdruzgotanego tronu cesarskiego, przed tam-tamem parad cesarskich.

Francja, w której zbliżający się plebiscyt również coraz większą na siebie zwraca uwagę, ocenia w tym samym sensie sytuację Niemiec w razie powodzenia plebiscytu. „Gdyby plebiscyt wypadł po myśli nacjonalistów niemieckich, pisze „Matin” lub gdyby nawet partia ta uzyskała znaczącą ilość głosów, wówczas SYTUACJĘ NIEMIEC UWAŻAĆ NALEŻY ZA SILNIE ZAGROŻONĄ.

Jeszcze ostrzej wyraża się „Echo de Paris” o ewentualnych następstwach plebiscytu: POWODZENIE PLEBISCYTU OZNACZAŁOBY NIETYLKO UPADEK RZĄDU PRUSKIEGO,

LEZ ZARWANIE CAŁEGO WIAZANIA PAŃSTWOWEGO RZESZY gdyż nacjonalisci przez zdobycie Prus uzyskiliby także większość w radzie Rzeszy.

Za kilka dni dowiemy się, pisze „Echo de Paris” czy naród pruski, pragnie pokoju, czy też woli konflikty. Na tej podstawie będzie Francja mogła sformułować swe decyzje wobec Niemiec. Mimo wszystko Francja zachowa spokój nawet wobec narodu, którym trzęsie febra.

Powodzenie plebiscytu oznaczałoby nowy upadek Niemiec po 7-letnich wysiłkach, które wprawdzie często były również niezdrowe.

Plebiscyt pruski jest nowym sygnałem ostrzegawczym przed tego rodzaju niebezpieczeństwem, jakie stanowią dzisiejsze Niemcy dla pokoju europejskiego. Są to pierwsze strzały, kierowane ręką nacjonalistów niemieckich wszelkich odcieni a zwrócone zarówno jako akt de-

monstracji politycznej przeciwko Francji i całej opinii europejskiej a z drugiej strony wybitnie przeciw Polsce. Cele tej chytrej gry są tem więcej przejrzyste, że Hugenberg i jego towarzysze nie wahają się wciągnąć do niej wszystkie środki, a nawet skaptować chęć rząd Rzeszy.

Losy plebiscytu pruskiego nie mogą być Polsce pod żadnym względem obojętne. Punkt bowiem ciężkości podstępnej polityki niemieckiej nie bez celu przesunąć pragną nacjonalisci niemieccy w stronę naszych granic zachodnich i z tej pozycji kierować atak nietylko na Polskę lecz i na Traktat Wersalski. Prusy Wschodnie w rękach Hitlera i Hugenerga, Stahlhelmu i wielu dziesiątek innych bojowych organizacji niemieckich mają stać się taranem wyważenia z posad pokoju europejskiego. I dlatego musimy być czujni i w pogotowiu.

Czy bankrut może pozostać w Radzie Ligi Narodów?

Głos publicysty angielskiego o bankructwie niemieckim

Znakomity publicysta angielski Augur zamieszcza w jednym z pism polskich rewelacyjny artykuł w związku z obecnym bankructwem Niemiec i domaga się ni mniej ni więcej wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów.

Bankructwo Niemiec — pisze Augur — zresztą jest całkiem realne, i nie można samymi frazesami powstrzymać klęski gospodarczej. Niemcy myślały, że będą mogły za pomo-

cą umiejętnej propagandy używać groźby bankructwa w celu uchylenia się od zapłaty reparacji wojennych.

Przyzwyczajwszy cały świat do myślenia, że Niemcy są za biedne, aby móc znieść ciężar odszkodowań, sami propagandziści wytworzyli tę przepaść, w którą właśnie runęło zaufanie publiczności do solidności kredytowej Rzeszy.

Niemcy — oświadcza Augur — znajdują się w położeniu kupca, który ogłosił upadłość.

Opóźnienie układu francusko-angielskiego odnośnie do pomocy dla Niemiec, spowodowane zostało w wielkiej mierze istnieniem w Londynie osobistości wpływowych, które nie mogą oswoić się z myślą, że Bank Francuski w jakikolwiek sposób warunkuje nowe kredyty dla Niemiec.

Niemcy zbyt długo straszili nas — pisze dalej Augur — widmem swego bankructwa, byśmy byli zaskoczeni, znajdując się wreszcie w obliczu tej rzeczywistości.

Z drugiej strony jednak bankructwo Niemiec musi mieć też następstwa polityczne: W ogólnym rozgardzaju, który nastąpił po ofercie prez. Hoovera, nikt nie wspominał o Lidze Narodów! Czy dlatego, że się wstydzono, czy też dlatego, że potęga Genewy jest tylko mitem?

A jednak Genewa istnieje i Niemcy mają stałe miejsce w Radzie Ligi. Jakaż będzie sytuacja w Radzie Ligi Narodów Niemiec bankrutujących, Niemiec zależnych od swoich wierzycieli?

Z nieublaganą logiką zapytuje Augur: CZY NARÓD BANKRUTUJĄCY MA PRAWO POZOSTAĆ CZŁONKIEM RADY LIGI? Czy państwo zbankrutowane ma prawo moralne brania udziału w wyborach do Rady Ligi Narodów? Czy można zezwolić na to?

Nie trzeba tracić głowy! — kończy Augur. Zinna krew jest dzisiaj bardziej potrzebna, niż w każdej innej chwili. Zresztą niebezpieczeństwo będzie do połowy zażegnane, jeżeli się nie straci ani na chwilę z przed oczu faktu, że Niemcy są słabe. Słabe i biedne. A zbankrutowane będą słabymi jeszcze dość długo.

Na marginesie

„Działacze” spiskujący w ciemnościach

Obiecujące zapowiedzi prasy endeckiej

Przed kilku dniami donosiliśmy, że wydział śledczy w Tczewie skierował dochodzenia karne przeciwko posłowi J. Matłoszowi ze stronnictwa narodowego za rozsiwanie niepokojących wieści. Mianowicie pan poseł rozpowiadał, że „tak, jak Marszałek Piłsudski zdobył władzę w r. 1926. Stronnictwo Narodowe w roku bieżącym (?) władzę tę odbierze z powrotem tą samą drogą z tą jednak różnicą, że przeleje się więcej krwi”.

Poseł Matłosz nadesłał nam sprostowanie, które zamieściliśmy a w którym stwierdza m. in., że sprawa przeciwko niemu z tego tytułu została umorzona.

Tymczasem dowiadujemy się, jak również pisze i o tem „Ilustrowany Kurjer Tczewski”, że sprawa jest jeszcze w toku, a zatem poseł endecki w sprostowaniu nie powiedział tego, co miało potwierdzić jego

sprostowanie. Mniejsza z tem. Chodzi nam o coś innego.

Prasa i działacze endeccy od prof. Rybarskiego poczynając, a kończąc na redaktorach „Pielgrzymów” „Słowa Pomorskiego” czy „Kurjera Poznańskiego” piszą bez przerwy o tem, że wkrótce muszą nastąpić „decydujące”, „przełomowe”, „zasadnicze” zmiany w stosunkach politycznych u nas. Tego rodzaju opowiadki na pozór nawiązane zawsze są z tym zwrotem, że stronnictwo narodowe odegra w tych zmianach rolę decydującą.

Słowem trochę sprytniej mówi się publicznie o tych rzeczach, o których rozwoził się głośno poseł Matłosz, a jak i dla czego rozgadał się to dowiemy się zapewne po zamknięciu śledztwa, mimo, że pan poseł „przeżył” temu.

I w tem jest właśnie dowód, że stronnictwo narodowe wraz z swymi przybudów

kami roi i snuje i kuje przeróżne fantazje „zamachowe”, że otacza je z jednej strony na arenie publicznej wielce charakterystycznymi a wymownymi niedomówieniami, a po kątach zakonspirowanych partyjnie wśród swoich mówi wyraźnie, niedwuznacznie o tem, o co chodzi chorującym partyjnikom od kilku lat „na zamachy”.

I właśnie to uznać należy, za świadomą chęć szerzenia zamiętu tem gorszą i bardziej demoralizującą, że operuje obóz endecki metodą spisku i podziemnymi knoowaniami. Stąd prosty logiczny wniosek, że ómy partyjne lękają się światła dziennego i odpowiedzialności przed społeczeństwem za rojenia krwawych planów i „zmian decydujących”.

Ta zabawa i igraszki endeckie tragicznie mogą skończyć się. Nie dziwimy się zatem, że nawet poseł Matłosz stara się „prostować”.

W odpowiedzi na nowy wybryk Gdańska protestuje cała prasa polska

Głośnym już echem, jak to przewidzieliśmy, odbiła się sprawa zawieszenia na okres 6 tygodni jedyne go pisma polskiego, wychodzącego na terenie Wolnego Miasta Gdańska, a tworzącego z naszymi wydawnictwami na Pomorzu nierozdzielalną całość. Decyzja Prezydium policji gdańskiej poprosiła zaskoczyła nas tem więcej, że formalnie zastosowano zarządzenie z powodu ukazania się artykułu, który akurat nie traktował specjalnie o sprawach gdańskich, lecz o głośnym w całej prasie polskiej zabójstwie strażnika polskiego na polsko-niemieckiej granicy przez obywateli niemieckich.

W artykule tym m. in. czytaliśmy: „Melhertz (morderca) czytał zapewne triumfalne sprawozdanie gazet niemieckich, czytał, iż sądy gdańskie zwolniły Gengerskiego, który zamordował inżyniera polskiego, czytał zapewne jak policja gdańska aresztowała a sądy gdańskie skazały na parę tygodni więzienia marynarza polskiego za to, iż hitlerowcy wycieli mu na pierśsiach znak swastyki. Dlaczego sądy wschodnio-pruskie mają być gorsze od sądów gdańskich?”

Widocznie powyższymi uwagami dotknęliśmy „subtelna wrażliwość” władz gdańskich. A jednak uwagi te odpowiadały rzeczywistości. Gdańsk bowiem i odpowiedzialne instytucje urzędowe gdańskie czyniły wszystko, aby w tych wypadkach, gdzie rację mieli poszkodowani obywatele polscy, gdzie szerzyły się terror i napady a nawet mordy niemieckich bojówek nacjonalistycznych, żerujących bezkarnie w Gdańsku na gwałtach nad ludnością gdańską — aby postępować tak, że racja nie była po stronie poszkodowanych obywateli polskich, lecz po stronie tych, którzy ich szykanowali, napadali i mordowali. Pamiętamy przecież ten konflikt o wielkim napięciu w sprawie mordercy Gengerskiego, w którym nawet uznał za stosowne wobec postępowania władz gdańskich ingerować osobiście sam Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku.

To są fakty, które nawet ustawa kagańcowa zastosowana do prasy polskiej w Gdańsku nie zmaże i nie zatrze. Fakty, których nie wolno zatajać pod korcem gdańskiego milczenia, lecz o których wiedzieć i pisać należy, aby w przyszłości nie powtarzały się, aby możliwość ich powstawania odsunąć jaknajdalej i wykluczyć zupełnie w imię rzetelnej lojalnej współpracy obu stron przede wszystkim dla dobra samego Wolnego Miasta.

NIEPRAKTYKOWANA SZYKANA

„Krakowski Il. Kurjer Codzienny” o zawieszeniu „Gazety Gdańskiej” pisze między innymi:

„Jeżeli nawet pod względem formalnym gdańskie władze policyjne mogły zacząć inkryminowany artykuł „Gazety Gdańskiej” jak powinny były uczynić to w tej formie, jaką stosuje się wobec niemieckiej prasy opozycyjnej w Gdańsku, tj. w formie skargi przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi w pisma.

Zawieszenie pisma jest SRODKIEM W GDAŃSKU DOTĄD NIEPRAKTYKOWANYM.

Udzielenie egzekwatur

Znany poseł i senator centrowców gdańskich adwokat Kurowski otrzymał godność generalnego konsula honorowego Austrii. Oficjalny komunikat w tej sprawie brzmi: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w porozumieniu ze senatem W. M. Gdańska udzielił w dniu 10 lipca 1931 roku egzekwatur p. Brunonowi Kurowskiemu, jako konsulowi generalnemu honorowemu Austrii na obszar W. M. Gdańska z siedzibą w Gdańsku.

Mussolini o pokoju

Mussolini wygłosił przemówienie w Rawennie, w którym podkreślił, że rząd faszystowski, ustrój faszystowski i wszyscy faszystoi chcą pokoju. M. in. powiedział: „Jesteśmy w każdej chwili gotowi obalić i zniszczyć wszystko, co może nam stać w poprzek na drodze rewolucji faszystowskiej, mającej zapewnić dobrobyt narodu włoskiego i dać mu więcej i więcej.”

Jest widoczne, iż SENAT DAŻY DO UNIEMOŻLIWIENIA MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ WYDAWANIA WŁASNEGO ORGANU PRASOWEGO, któryby informował świat, a przedewszystkiem Polaków, o przejawach życia politycznego. Tem samym senat łamie postanowienia konstytucji Wolnego Miasta, która każdemu obywatelowi daje prawo swobodnego wypowiedzenia się, a Polakom obywatelom Gdańska, daje zupełne równouprawnienie z Niemcami obywatelami Gdańska.

Oczekujemy od rządu polskiego natychmiastowej jak najenergiczniejszej akcji u senatu gdańskiego w Lidze Narodów, celem cofnięcia tego bezprzykładnego zarządzenia senatu. Żądamy dalej aż do czasu załatwienia tej sprawy w duchu sprawiedliwym i zgodnym z przepisami konstytucji Wolnego Miasta, odebrania debitu przez władze polskie wszystkim gdańskim pis-

mom na terenie Rzplitej Polskiej”.

Polska Agencja Telegraficzna do wiadomości o zawieszeniu „Gazety Gdańskiej” dodaje poniższe uwagi:

„Społeczeństwo polskie w Gdańsku wodzi w tem zarządzeniu policji dalszy krok akcji władz gdańskich, zmierzającej do szykanowania Polaków na tutejszym terenie”.

Jedynej placówki polskiej w Gdańsku jaką jest „Gazeta Gdańska” bronić będziemy z jaknajwiększą stanowczością. W sześciotygodniowym przymusowym milczeniu wyręczy ją nasze pismo, z którym łączą „Gazetę Gdańską” trwałe węzły wydawnicze, a na szykany władz gdańskich społeczeństwo nasze odpowie również zdecydowaną akcją, która może otrzeźwić tych, co Gdańsk upatryli sobie za ognisko walki z Polską i polskością.

Z PODRÓŻY BERNARDA SHAWA PO BOLSZEWIJ.



— Zdorowo, towarzyszy!
— Zdrawia żelazem, towarzysze Shaw!

Separatyści pomorscy

Artykuły o separatyzmie „Słowa Pomorskiego” wystawiają temu pismu „chwalebne” świadectwo. W związku z przypomnieniem tego pisma o tem, że „pilsudczyzna” walczyła w latach 1920 — 22 „o udzielną niemał państwową” Wileńszczyznę — „Gazeta Polska” pisze:

Nam ludziom prostym wydaje się, że w fałszowaniu prawdy i faktów historycznych dalej iść nie można. Niewątpliwie jednak mylimy się, albowiem granica kłamstwa endeckiego sięga w nieskończoność.

Kiedyś jednak przyjdzie „dzień zapłaty” społeczeństwa Ziemi Zachodniej w stosunku do Narodowej Demokracji, żerującej na jego dobrej wierze. Kiedyś wyczerpie się cierpliwość Pomorza i Pozańskiego, otworzą się oczy na niecne akcje tych — co się mienia narodowymi demokratami. Im dłużej i silniej napięta zostanie struna cierpliwości — tem straszniejsze będzie osamotnienie i dotkliwsza kłęsa tych, co tak nieopatrznie igrają ze spokojnym obywatelem, z jego głęboko wkorzenionem poczuciem prawdy i oceny zasług”.

Rozrzutna gospodarka

W okresie od 1924 r. do 1930 r. Niemcy inwestowały u siebie olbrzymią sumę RM 58 miljardów. Z tego RM 46,8 miljardów wypada na budownictwo wszelkiego rodzaju (16,7 mieszkaniowa, 15,85 budowy przemysłowe, 14,3 budowy publiczne, łącznie z drogami, kanałami i t. p.). Na budownictwo mieszkaniowe poszło w tym okresie z funduszy publicznych RM 8,37 miljardów.

Unieruchomienie tak znacznych kapitałów w zbytkownych inwestycjach, stanowiąc przykład rozrzutnej gospodarki Niemiec, nie licząc się ani z sytuacją gospodarczą kraju, ani z zobowiązaniami wojennymi, doprowadzić musiało do załamania finansowego.

„Zbliżenie warszawsko-moskiewskie”

W „Berliner Börsen-Courier” ukazał się artykuł p. t. „Zbliżenie warszawsko-moskiewskie”, w którym autor m. i. wyjazd b. min. Matuszewskiego do Z. S. S. R. tłumaczy chęcią nawiązania ściślejszych stosunków gospodarczych i politycznych między obydwojma krajami.

Doniesienie to nie odpowiada rzeczywistości, gdyż jak wiadomo, wyjazd b. min. Matuszewskiego do Sowiec ma charakter prywatny.

Stan wojenny na ulicach New Yorku

Policja wypowiedziała wojnę zorganizowanej bandzie przestępców — „Pierwsze salwy karabinów maszynowych”

Od kilku dni zapanował między policją nowojorską a światem przestępczym niezwykle napięty stan wojenny. Lecz pomimo że policja stosuje obecnie w walce z przestępcami nowojorskimi najostrożniejsze środki, nie zdają się one wywierać na nich większego wrażenia. Pierwszy krok w tej wojnie ze światem podziemnym Nowego Jorku uczynił prezydent policji nowojorskiej Mulrooney nakłoniony do tego przez falę oburzenia, jaką wywołało zastrzelenie kilku dzieci w włoskiej dzielnicy robotniczej. Prezydent policji wydał do wszystkich urzędników policyjnych rozkaz, aby w razie spotkania z uzbrojonymi przestępcami bez najmniejszego pardonu użyli broni. Lecz przestępców rozkaz ten nie przestraszył.

Na groźbę tą odpowiedzieli raczej zachwalnym napadem na bogatego kupca Gwidona Ferrari, który zamieszkuje w Brooklynie i odrzucił swego czasu zaofiarowaną mu przez świat przestępczy „opiekę”, oczywiście za wysokim wynagrodzeniem pieniężnym. W chwili, kiedy Ferrari wychodził z domu do samochodu obsypany został z przejeżdżającego z wielką szybkością samochodu gradem kul, otrzymał 15 ran i wkrótce zmarł. Prezydent policji w odpowiedzi na tą niesłychaną prowokację zarządził ostre patrole w całym mieście. Wszystkie samochody policyjne, obsadzone każdy 4 strzelcami, patrolują całymi dniami po ulicach, gotowe rozpocząć ogień na każdy podejrzany samochód. Lecz i to zarządzenie okazało się bezcelowe. W kilka godzin później bowiem samochód z 8 mężczyznami

stał przed pewnym budynkiem szkolnym i nagle rozległ się terkot karabinu maszynowego. Dwie osoby padły ciężko ranne na ziemię. Nowa ta zbrodnia wydarzyła się o kilka domów dalej od widowni zastrzelenia trzech dzieci. Samochód przestępców z karabinem maszynowym zdołał uciec — mimo że samochody z ciężko uzbrojonymi patrolami policyjnymi znajdowały się tuż w pobliżu i mimo, że przed każdym prawie domem stał posterunek policyjny.

Mimo tych niepowodzeń i mimo prowokacyjnego stanowiska świata przestępczego, prezydent policji nowojorskiej jest silnie zdecydowany prowadzić swoją walkę przeciw prze-

stępcom z całą energią.

Lecz narazie walka ta pozostaje bez skutku. Mimo, że za doniesienia o nieludzkich przestępstwach, którzy karabiny maszynowe wywierali przeciwko dzieciom, wyznaczono 25.000 dolarów nagród, nie otrzymano dotychczas najmniejszych o nich informacji.

Do walki ze światem przestępczym Nowego Jorku pospieszyła obecnie policja nowojorskiej z pomocą jedna z największych organizacji amerykańskich b. kombatantów, która burmistrzowi Nowego Jorku Walkerowi zaofiarowała swą pomoc w walce z bandytami. Burmistrz Nowego Jorku Walker pomoc tę przyjął.

Stalin czyści G. P. U. Zmiany personalne na wysokich stanowiskach sowieckich

Na naczelnych stanowiskach G. P. U. nastąpiły zmiany, które wywołały żywe komentarze i liczne pogłoski w kołach moskiewskich. Zastępca szefa G. P. U. Messing został usunięty ze stanowiska i objął stanowisko szefa sekcji w komunistycznej międzynarodowce.

Na miejsce Messinga mianowany został zastępca szefa G. P. U. Akulow, dotychczasowy wicekomisarz kontroli robotniczo-właścicielskiej. Messing chociaż zajmował stanowisko zastępcy szefa G. P. U., pełnił jednakże funkcje faktycznego szefa, ponieważ dowódcą G. P. U. Mienżyński od dłuższego czasu jest cho-

ry i nie wykonywa swych obowiązków. Oczekują, iż w najbliższym czasie odwołani zostaną komendanci G. P. U. na Kaukazie i Ukrainie. Zmiany nastąpić miały na życzenie Stalina.

W Moskwie krąży najrozmaitsze domysły, co do przyczyn, które spowodowały ustąpienie Messinga. Według jednej wersji wśród wyższych oficerów G. P. U. wykryto grupę opozycjonistów, według innej wersji Stalin usuwa ze stanowisk t. zw. starą gwardję bolszewicką, chcąc w ten sposób doprowadzić do odnowienia administracji komunistycznej.

Amerykański „król prasy”

Pałace i bogactwa Hearsta

Amerykański „król gazetowy” stał się postacią wprost legendarną. Jego karjera jest typową karierą przedsiębiorczego Amerykanina. Z ubożego, skromnego dziennikarza stał się władcą opinii publicznej prawie całej Ameryki. Jest on nadzwyczaj bogaty; sam nie wie jaką wartość posiada jego majątek San Simeon w Kalifornii, w pobliżu San Francisco. 240.000 akrów ziemi od brzegów oceanu do gór — to jego własność. Na przestrzeni 80 km. majątek jego podmywany jest wodami oceanu. W środku tego olbrzymiego obszaru wznosi się „Casa Grande” — pałac, w którym mieszka sam Hearst. Wokoło pałacu położone są inne domy i wille dla zaproszonych gości. Oprócz tego posiada on jeszcze wielki dom w New Yorku, zamek w Long Island i zamek w Walji.

W pałacu Hearsta zgromadzone są najbogatsze kolekcje i skarby muzealne. Swoją dom w New Yorku przebudował tak, aby na ścianach połączonych pięter pomieścić ozdoby ścienna, piece gotyckie i inne drogie i cenne rzeczy pochodzące z starych zamków europejskich.

Kolekcje przeznaczone dla San Simeon przewożono sześćdziesięcioma autami ciężarowymi. W wielkim salonie „Casa Grande” wisi sześć gobelinów, za które zapłacono 575.000 dolarów. Nadzwyczaj dostojni goście ulokowani są w pokojach, wśród których sypialnia ma 16 łóżek, na którym sypiał kardynał Richelien. Na ścianach wiszą płótna Goya. Świeże róże wkładane są do waz, z których każda kosztowała 8.000 dolarów.

Na t. zw. „zaczarowanym pagórku” wybudowane będzie całe miasteczko muzealne. Tu wybudowano już dom angielski w starym stylu, troskliwie zburzony w Anglii, załadowany do skrzyń i przywieziony do Ameryki. Wielka ilość skrzyń i beczek z ceglami nadeszła do Nowego Yorku z Andaluzji, gdzie również zburzono zamek, aby go przewieźć do majątku Hearsta. Sprzedaż tego zamku wywołała w Hiszpanii wielkie poruszenie. Pod na-

ciskiem opinii publicznej rząd wydał zakaz wywozu tej pamiątki za granicę. Ale reporterzy Hearsta dowiedzieli się o zakazie przed jego ogłoszeniem, tak, że Hearst miał czas zabrać dwie trzecie zamku. Kiedy okazało się, że pozostała tylko jedna trzecia, i to mniej znaczna część, zakaz został odwołany, tak, że Hearst stał się posiadaczem całej pamiątki.

Część roku spędza Hearst w swej posiadłości ziemskiej. Domy i pokoje dla gości są prawie zawsze zajęte i do stołu zasiada codziennie 50 do 60 osób. Już od 10 lat Hearst ogląda codziennie nowe filmy. Do małego kina może przybyć każdy z jego gości i zajęć którekolwiek miejsce z wyjątkiem fotelu przeznaczonych dla niego i tych, których zaproszono do zajęcia miejsca obok niego.

Pomiędzy gośćmi, bawiącymi w ostatnim czasie u Hearsta była i synowica ostatniego cara rosyjskiego, wielka księżna Marja Pawłowa. Szwedzka dziennikarka dr. A. Venzelowa tak opisuje spotkanie się z Marją Pawłową na zamku króla gazetowego:

Spotkałem się z Wielką Księżną w domu amerykańskiego króla gazetowego Hearsta.

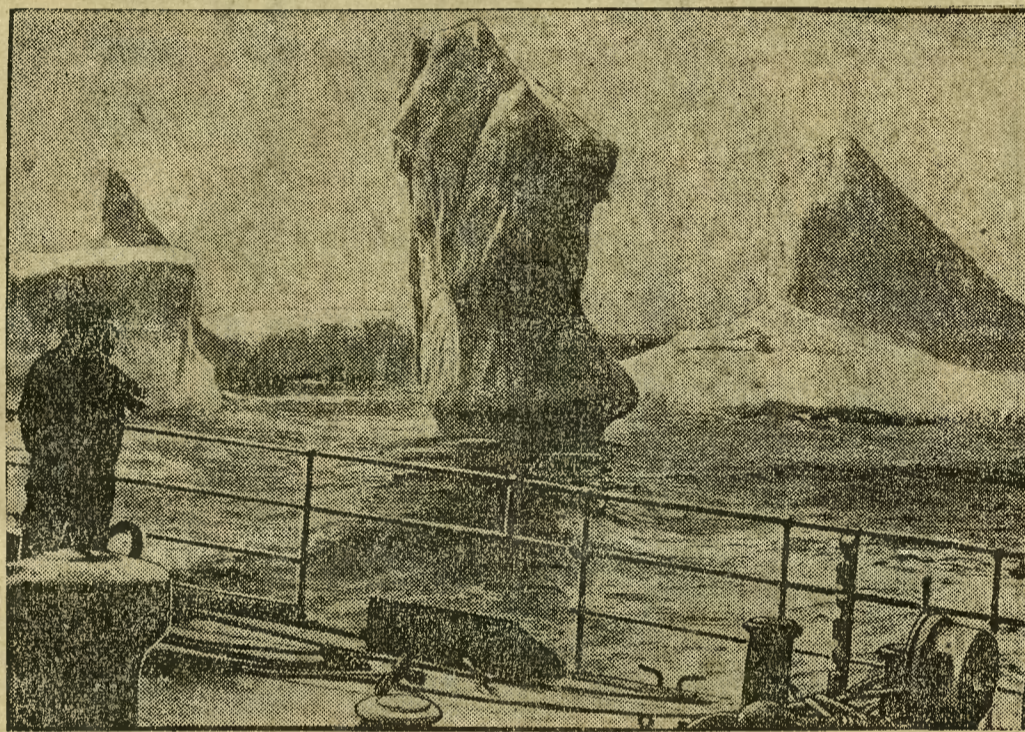
Nigdy nie zapomnę tej chwili. Mister Hearst wydał na cześć swego gościa obiad w swym pałacu w New Yorku. Rzadko jest obiad taki wydawany w kotłach amerykańskich miliardów. Król gazetowy spędza większą część roku w swym majątku w Kalifornii. W Nowym Yorku posiada cztery piętra wielkiego drapacza chmur nad brzegiem Hudsonu, w najwspanialszej dzielnicy miasta.

Zanim wejdzie się do jadalni, pisze dalej dr. Venzelowa, trzeba przejść cały szereg uwag godnych galerij z oknami przypominającymi okna kościołów, gdzie zamieszczone są bajeczne kolekcje, przypominające coś z zarządzenia klasztoru i muzeum.

W ogromnej jadalni, ozdobionej pancerzami średniowiecznymi a urządzonej w stylu architektury kościelnej, będącej kontrastem do nowoczesnego drapacza chmur, podawano przepyszny obiad. Zamiast kwiatów mister Hearst ułożył na stole całą winnicę, przywiezioną tu z Kalifornii. Przed każdym gościem zwisała winogrona blisko metr długie, tworzące oryginalną i przepiękną ozdobę.

Trzeba dodać jeszcze że koncert prasowy Hearsta prowadzi politykę filogermanską.

Wśród gór lodowych Antarktydy



Po 2-letniej wyprawie w okolice bieguna południowego angielski statek ekspedycyjny „Discovery” powrócił obecnie do kraju. Statek „Discovery”, na którym do bieguna południowego udał się już zmarły tragicznie kapitan Scott, odkrył podczas ostatniej wyprawy w Antarktydzie nowe, niezwykle obfite pola polowu wielorybów, których eksploatacja niebawem ma być rozpoczęta.

Lot ptaków

Porucznik amerykańskiej armii lotniczej, R. W. Wicks, dokonał ostatnio ciekawego doświadczenia, badając z aeroplanu szybkość lotu ptaków: ścigając ptaki na aeroplanie, zmierzał je do rozwijania maksymalnej szybkości. Tak więc, trzymając się na poziomie lotu stada gęsi, otrzymał w czterech wypadkach następujące szybkości: 89,6, 84,8, 88 i 83,2 km. na godzinę. Dzikie kaczki fruwały powolniej. Szybkość ich lotu określa por. Wicks na 73,6 km. na godz. Cyranki w pośpiechu rozwijają szybkość do 120 km. na godz., głusze — 89 do 91 km. na godz.

MACIEJ WIERZBIŃSKI

ATAK SĘPÓW

57) Powieść z r. 1935.

Sensacją sensacji zaś, do mas głównie przemawiającą było, że Reichswehra skazywała na śmierć pewnego generała brygady, stacjonowanego w tej chwili w Zbąszyniu, i komandora Gryffa, co obadwaj mogli być poczytać sobie za największy pod słońcem komplement i zaszczyt. Wyrok ten miał być wykonany na wieść o przekroczeniu granicy.

Wobec tych monstrualnych, piorunujących rewelacji, które powlekały widnokrąg europejski krwawą luną pożogi wojennej, przepadały bez wrażeń także przywiezione do nich wiadomości gazet, jak np. odkrycie kilku składów broni na pograniczu niemieckim lub postrzeżenie dzielnego agitatora polskiego w Kościerzynie.

W tym czasie, gdy wiadomości te niby grad bomb i granatów leciały w świat, na ulicach Warszawy czytano wezwania pod broń kilku roczników wojskowych. (okrom już bezgłośnie zmobilizowanych) i opowiadano, że przesyłając stek tych rewelacji państwu reprezentowanemu w Radzie Ligi Narodów, rząd polski wzywał je w lapidarnej nocy do natychmiastowego „zastosowania przewidzianych sankcyj”, czyli do zbrojnej akcji przeciwko zdemaskowanym zbrodniarzom, gotowym do zamachu na pokój Europy.

Polska była na wulkanie. Przeszyło ją trzęsienie ziemi od krańca do krańca i przeżywano straszne dni pod wrażeniem, że grzmi i błyska

się na niebie, które wydawało się tak pogodne. Wychowywano bowiem ogół w dziewiczej nieświadomości niebezpieczeństwa niemieckiego. Głuchy jak pień, nie słyszał on niustannych krzyków nad Sprewą o zwrot „zrabowanego” Pomorza, nie widział uzbrojonej pięści germańskiej, żył jak tabaka w rogu, kołysał się w hamaku lubych złudzeń dziecinnych jako to, że „z Niemcem można się pogodzić”, że „Niemcy nie wywołają wojny”, że „socjaliści, czy komuniści, czy kto inny nie dopuszczą w Niemczech do wojny” i t. p. Naród karmił się cukierkami takich popularnych aksjomatów.

Aż raptem uderzył piorun. Naród zbudzony tak brutalnie do rzeczywistości, byłby popadł w odmętę rozpacz, gdyby rewelacje te nie były ukazały się na tle sromotnie pogrzebianym wroga, a nuta rycerska żołnierza nie była dźwigała go na nogi. Żołnierz tchnął w naród ducha.

Rozfalowało się wszystko w miastach i w miasteczkach. Na placach i ulicach gromadziły się tłumy, sejmikowały nad dodatkami gazet, a w tych zebraniach pomstowano niejednokrotnie na profesora Rybickiego i na jego sławetną Ligę Pokoju, pogłębiającą przez tyle lat ultrapacyfizm żywiołu polskiego.

Profesor przeczuwał te głosy, martwił się i gryzł, wstydił się przed samym sobą jak przed ludźmi i cierpiał w poczuciu, że niczem nie zdoła już w swym życiu odrobić tego zła, jakim w najlepszej wierze się pohanił, i że imię jego przejdzie do potomności jako szkodnika narodowego. To było chorobą nieszczęsnego słowiańskiego idealisty.

Atoli pod wrażeniem grzmotów rozlegających się po świecie, odchodził od czarnych myśli, od swych bolączek. Płynął na fluktuacji aktualności, a cios dyplomatyczny zadany Berlinowi wprowadzał go w trans radości. Prze-

Mowa przyszłości Muzeum esperanckie w Wiedniu

W związku z odbywającym się obecnie kongresem esperantystów w Krakowie, ciekawą jest wiadomość podana przez jedno z pism wiedeńskich o międzynarodowym muzeum esperanckim w Wiedniu. Muzeum to zostało założone przez radę dworu Steinera, a protektora nad niem objął prezydent Miklas.

Biblioteka muzealna posiadała do niedawna 4.200 książek. Teraz otrzymała jeszcze dar paryskiego profesora Teofila Carte 1300 broszur i książek.

W muzeum jest 140 pism esperanckich z różnych części świata. Pierwszą książką esperancką było tłumaczenie „Zbójców” Schillera, dokonane przez Zamenhafa, oryginał-manuskrypt tej pracy znajduje się w Wiedeńskim Muzeum. Nie brak tłumaczeń klasyków, jest „naturalnie” nietylko „Na zachodzie bez zmian”, lecz i ostatnia praca Remarque’a „Droga powrotna”.

Nie wszystkim może wiadomo, że od roku 1915 przy wiedeńskiej wyższej szkole technicznej istnieje lektorat esperancki. Zwłaszcza Francuzi są gorącymi zwolennikami esperanta.

W złotej księdze esperantystów Muzeum Wiedeńskiego wpisano się szereg poważnych osobistości, jest tam autogram prezydenta Miklasa, księcia kardynała Pifflla, ministra Ba-resch’a i wielu innych.

Serce po prawej stronie Niezwykły wubryk natury

Niezwykłą osobliwością zajmowała się obecnie klinika uniwersytecka w Budapeszcie. — 8-letni synek pewnego urzędnika kolejowego od pewnego czasu zaczął zdradzać chorobliwe objawy, pobladł i miewał częste duszności. Z tego powodu ojciec pojechał z nim do Budapesztu i dał go zbadać na klinice.

Lekarz dyżurny stanął przed dziwną zagadką. Przedstawił chłopaka gronu profesorów i okazało się, że serce dziecka, jakoteż wszystkie ważne dla życia organy znajdowały się po prawej stronie. Najciekawszy przy tym niezwykle wypadku jest fakt, że chłopak aż do 8-go roku życia rozwijał się zupełnie normalnie i nie doznawał żadnych dolegliwości. Dla dokładnego zbadania tego fenomenu natury, zatrzymano chłopca przez czas dłuższy na obserwacji i stwierdzono, że chorobliwe objawy były tylko następstwem chwilowej niedyspozycji, związanej z początkami anemii. Natomiast wszystkie organy, nie wyłączając serca, jakkolwiek nie znajdują się na normalnym miejscu, funkcjonują jednak zupełnie bez zarzutu.

Chłopak, po poddaniu go odpowiedniej kuracji odzyskał zupełnie zdrowie i siły i według orzeczenia lekarzy zupełnie nie potrzebuje przejmować się tem, iż serce jego bije po prawej, a nie po lewej stronie piersi.

czował w tem głowę i rękę Niegrodzkiego i żałował, że nie ma go przed sobą i nie może przycisnąć do rozdrzanego serca tego „opatrznościowego człowieka”.

Coś niecoś ze swych przelewających się uczuć użył przy pielęgniarce, nie pytając się, ile ona z tego zrozumie, a później hoteliście z Juraty, który przyszedł do niego „po wiadomości”. Zażywny pan Kubiczak miał wogóle bardzo rzadką minę, bo gości w Juracie nietylko nie było, ale nie było można ich się spodziewać.

Jednakże profesor sam łaknął nowin. Poszukiwał przeto syna telefonicznie, który wszakże ostatnie dni i nocę spędził na Bałtyku przy kładzeniu sieci i pól minowych. Ostatecznie, zjawiwszy się w Gdyni, Czesław przyrzekł przylecieć wieczornym latawcem do ojca, przy czym doniósł, że został mianowany kapitanem.

W Gdyni rozpogodziły się czoła, bo droga iskrową i radjową odebrano wieści jak żywo, a dla Polski korzystnie zareagowała prasa zachodnio-europejska na nowe, w niebogłosy krzyczące rewelacje rządu polskiego. Były one w całym świecie wstrząsającą sensacją, która odbiła się w murach City Londynu oraz giełdy przy Wallstreet. Ohydna larwa wojny spowodowała tam panikę; różne papiery i akcje spadały na łeb, na szyję i z tego niejednym mógł być wysnuwać mniemanie, że finansjera pocnie wywierać nacisk na swe rządy w duchu pacyfistycznym, oraz sparaliżuje wpływy masonerii naogół filoniemieckiej i przez Berlin dla jego zamiarów podbojowych zjednanej. Głosy wielkich organów londyńskich pozwalały rościć nadzieję, że gabinet angielski, zaalarmowany wielce (co nie ulegało wątpliwości) wystąpi energicznie, wyśle do Berlina notę hamującą jego zapalę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wielki proces komunistyczny w Grudziądzu

Przesłuchiwanie oskarżonych — Drugi dzień rozprawy

W pierwszym dniu rozprawy przeciwko 19 komunistom, jaka odbywa się przed Izłą Karną Sądu Okręgowego w Grudziądzu, po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonych.

Pierwszego przesłuchiwano b. prezesa PPS. lewicy a zarazem męża zaufania komórki komunistycznej w firmie „Sirug“ Fr. Pawłowicza. Pawłowicz był jednym z bardzo czynnych organizatorów PPS lewicy. Organizował liczne wiece, urządzał tajne narady na których omawiano różne sprawy oraz organizowanie tzw. komórek PPS lewicy, które w gruncie rzeczy były komórkami komunistycznymi. Na ręce Pawłowicza nadchodziły przesyłki z Poznania i Warszawy z zawartością ulotek antytypistowskich, a które oznaczone były jako przesyłki, najczęściej napisem „siemię“. Oskarżony do winy się nie przyznaje.

Drugiego z kolei przesłuchano Bernarda Blaźę, który oprócz demagogicznych przemówień na wiecach bezrobotnych gdzie podburzał tłumy przeciwko władzom państwowym był jednym z referentów i prowadził tak zw. szkołę referatów o Rosji Sowieckiej. On też również wzywał bezrobotnych do wzięcia udziału z żonami i dziećmi w demonstracjach ulicznych jakie miały miejsce w styczniu 1930 na ulicach Grudziądza. Blaźę, w obronie swojej zaprzecza by dopuścić się zdrady stanu.

Trzeci oskarżony skarbnik PPS. lewicy Jan Burski, który w roku 1922 przybył z Rosji do Polski. Zona Burskiego była w Rosji komisarzem bolszewickim i została za to w roku 1917 przez armię Denikina rozstrzelana.

Burski jest przebiegłym konspiratorem i w działalności swojej nie występował zbyt jawnie w obawie przed karą. Burski był przewodniczącym tzw. „mopru“ i na ten cel zbierał składki. Burski był technikiem wykonawcą komórki szwów i w tym charakterze brał udział w postępowaniach tajnych komitetu wykonawczego KPP.

Charakterystycznym jest, że Burski zapytany przez prokuratora p. Baszkowskiego dlaczego — pomimo iż przyznaje się, że jest zwoleńnikiem „idealnego“ komunizmu — uciekł z Rosji, odpowiada, że gdyby w Rosji sowieckiej istniał „komunizm idealny“ to by napewno nie uciekał, a uciekł i dlatego „bo mu łydki drżały w obawie o własne życie“.

W dniu wczorajszym tj. w drugim dniu rozprawy przesłuchiowano w dalszym ciągu oskarżonych Stanisław Emerlich, który był wybitnym działaczem związku chemicznego PPS lewicy (KPP.) i na wiecach, względnie zgromadzeniach wygłaszał mowy podburzające. W czasie rewizji znaleziono u niego manifest komunistyczny. Był on kierownikiem komórki komunistycznej bezrobotnych w Makem Tarnie. Do winy się nie przyznaje. Oskarżony Roman Piotrowski sekretarz związku bezrobotnych, wygłaszał mowy podburzające i buntował bezrobotnych aby dążyli do uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Również do winy się nie poczuwa.

Po przesłuchaniu Piotrowskiego przewodniczący zarządził przerwę obiadową od godz. 3 do godz. 5 popoł.

Po przerwie obiadowej przesłuchiowano w dalszym ciągu oskarżonych Szczepkowskiego, Podlaskiego, Skórzewskiego, Maleckiego, Kipkowskiego, Szmella, Bolszewskiego, Chochluka, Dzierżńskiego i Domańskiego oraz główne

go przywódcę żyda Rozenka, który był faktycznym kierownikiem płatnym całej roboty przeciwpaiństwowej na terenie Grudziądza i wysłannikiem Polskiej Partji Komunistycznej i który decydował w wszystkich pociąganiach roboty komunistycznej w Grudziądzu.

Po przesłuchaniu oskarżonych o godz. 8.30 wieczorem przewodniczący odczytał rozprawę do dnia dzisiejszego na godz. 10 rano. Dzisiaj przesłuchiwana będzie pierwsza grupa świadków z kierownikiem wydziału śledczego PP. Krefftem.

Obroty portu w Szczecinie maleją, a w Gdyni rosną

Skutki antypolskiej działalności portu szczecińskiego

Według danych Ostsee-Zeitung wychodzącej w Szczecinie, obrót portu szczecińskiego wynosił w pierwszym półroczu roku 1931 1.649.908 ton czyli o 718.275 ton a więc o 30 proc. mniej jak w roku ubiegłym. Spadek wskazuje przywóz, który zmniejszył się z 1425852 ton na 912093 t. a więc o 513759 ton, wywóz spadł z 942.331 ton na 737.815 ton.

Jak wiadomo z brutalnych rewelacji dyrektora portu w Szczecinie p. Krohne Szczecin nie jest placówką gospodarczą lecz wyłącznym jego zadaniem jest walka polityczna z Polską z portem w Gdyni, z całością granic naszego państwa i integralnością jego pomorskich

działnic. Takie osłabienie tempa pracy naszego wroga nie powinno usypiać naszej czujności, a przeciwnie obowiązkiem każdego Polaka jest na każdym kroku bojkotować Szczecin.

Niestety istnieją jeszcze pewne firmy, które pracują ze Szczecinem z „przyzwyczajenia“ a nie powodowane koniecznością gospodarczą. Narzucona nam walka przez Szczecin musi być doprowadzona przez nas konsekwentnie do końca. Port w Gdyni wykazuje na pierwsze półrocze roku 1931 2295.775,7 ton. Obrót w lipcu wyniósł 506000 ton jest to cyfra rekordu. Nie wolno nam jednak w dalszych wysiłkach ustawać.

Plebiscyt komunistyczny w Gdańsku

Akcja przeciw socjalistom gdańskim

Powszechne głosowanie ludności, zorganizowane przez Stahlhelmowców w Niemczech, skłoniło niemieckich komunistów w Gdańsku do zorganizowania podobnego plebiscytu. W Niemczech chodzi o solidarną akcję organizacyjną pravicowych i komunistów, celem obalenia socjalistycznego rządu pruskiego. W Gdańsku naśladuje się Berlin. Wobec tego gdańska ludność obecnie będzie miała widok aż dwóch plebiscytów, Stahlhelmu i komunistów. Radykalna prawica i radykalna lewica będą gło-

sowały razem z Niemcami w Rzeszy w dniu 9-go sierpnia. Przywódca komunistów gdańskich poseł Pleńkowski co prawda w jednym z ostatnich swych przemówień oświadczył, jakoby komuniści zmierzali do obalenia senatu pravicowego. W rzeczywistości wystąpienia te zdradzają pewien charakter antysocjalistyczny i raczej solidarny z prawicą. Robotnicze organy niemiecko - gdańskie potępiają surowo akcję plebiscytową komunistów, określając ją jako zdradę interesów wszystkich robotników.

Pensje w Gdańsku na raty

10-go sierpnia senat gdański wypłaci drugą połowę poborów swym urzędnikom

Do jak nienormalnych stosunków doprowadziła finansowa zależność Gdańska od załamanej się kapitalistów niemieckich i banków, powszechnie wiadomo. Na terenie W. M. Gdańska firmy kupieckie stale mają trudności przy odbiorze kont bankowych i sum zaoszczędzonych. Nawet z codziennych kont trudno jeszcze zawsze uruchomić znaczniejsze kwoty. Ażeby pocieszyć gdańskich Niemców, część prasy niemiecko-gdańskiej podaje wiadomości zmyślone z Polski, albo też przesadzane, jakoby w Polsce działało się coś podobnego jak w Gdańsku.

Znanym jest powszechnie fakt, że nawet kasy senackie nie mogły urzędnikom i pracownikom wypłacić poborów sierpniowych w normalnym czasie. Druga połowa pensyj ma być wypłacona urzędnikom dopiero 10 sierpnia br. I pod tym względem Gdańsk trzymał się terminu ustalonego w Berlinie gdyż i w Rzeszy wypłacają banki instytucje państwowe drugą ratę pensyj 10-go sierpnia. Szerokie masy urzędnicze w Gdańsku odczuwają więc dotkliwie na własnej skórze „przyjemności“ ścisłej współpracy gospodarczej z Niemcami. Podczas gdy współpraca gospodarcza z Polską przez długie lata zapewniła Gdańskowi i jego portowi piękny rozwój i pomogła mu do światowej pozycji nad Bałtykiem, gospodarcza współpraca gdańsko - niemiecka powoduje ciągle zatargi, zakazy dojeżdżania do Gdańska za pośrednictwem 100-markowych opłat i ostateczne trudności w obrocie pieniężnym i bankowym.

Rolnictwo gdańskie wola o pomoc

Państwowe subwencje żywności

W ramach ogólnego kryzysu światowego, także rolnictwo gdańskie przechodzi liczne trudności. Specjalnie rolnictwo niemieckie odznaczało się w ostatnich latach ciągłym wołaniem o pomoc państwową. Wiadomo powszechnie, że koła agrarne i junkrowskie na wschodzie niemieckim już dawniej były przyzwyczajone do wielkich subwencji urzędowych, które dawniej z czasami i teraz pozorowano koniecznością specjalnych zasiłków na rzekomo zagrożonym terenie, sąsiadującym z Polską.

Nic dziwnego, że przyciśnięci teraz przez sileniem nacjonalistów żądają pomocy z kas państwowych. W kołach agrarjuszów gdańskich o ddawna słychać wołanie o pomoc oficjalną. Znając nastroje te wydział rolniczy jednej z partii niemiecko - gdańskich t. zw. Niemieckiego Zjednoczenia Ludowego zwrócił się do senatu, żądając, aby natychmiast powziął uchwałę zabezpieczającą finansowo możliwości zwiżenia żniw. Wymienione stronnictwo domaga się, aby pomoc tę dla rolnictwa zarządzono na podstawie dekretów senackich. Rzecz inna, że w ten sposób partje robią zarazem dla siebie agitację.

Tuchola

— Introdukcja ks. dr. Krefta, prob. tucholskiego. We wtorek odbyło się wprowadzenie (introdukcja) ks. dr. Krefta, proboszcza tucholskiego. Uroczystego tego aktu dokonał z polecenia władzy biskupiej ks. dziek. Siegmund z Raciąża, a dekret nominacyjny przed wielkim ołtarzem odczytał ks. Porzyński. Dekret następnie wręczony został przez ks. dziek. Siegmunda ks. proboszczowi dr. Kreftowi. Jako przedstawiciel rządu obecny był zastępca starosty p. Robakowski. Po ukończeniu tego aktu w kościele, wprowadzono ks. prob. do plebanji. Z tej okazji składamy przeznacnemu ks. proboszczowi serdeczne życzenia pomyślności i łaski Bożej, by owocnie pracował nad zbawieniem dusz parafjan tucholskich.

— W sprawie Pow. Kasy Chorych. Jak się dowiadujemy, tutejsza Pow. Kasa Chorych zostanie rozwiązana. Na miejscu jej pozostanie tylko oddział centrali chojnickiej, obsługiwany przez 2 urzędników. Dom Kasy Chorych — którego zakup i nadzwyczajne urządzenia kosztowały około pół miliona złotych, ma być pozabawiony swoich kosztownych urządzeń i przebudowany w najważniejszą częśći znów na mieszkanie, co oczywiście będzie znowu kosztowało sporo grosza. Czy nie lepiej byłoby pozostawić w Tucholi centralę Kas Chorych, a zrobić w Chojnicach tylko oddział, który nie posiada takich kosztownych urządzeń, jak miejscowa Powiatowa Kasa Chorych?

Oh! **Największy natłok od chwili istnienia naszego sklepu!**

Takie ogromne zapasy pończoch po nigdy niebywałych cenach

10 fen.

Bawełniane mocne pończochy dziecięce nr. 1, każda dalsza wielkość 10 fen więcej.

44 fen.

Skarpetki męskie we wzorach uni i kolorowych. Damskie białe skarpetki.

88 fen.

Pończochy damskie, sztuczny jedwab pralny II wybór, dawniej guld. 1.25
Pończochy damskie mało, mocna jakość.

Gld. 1.22

Nasza atrakcja mody dla panów Skarpetki z gazy płat. ang. roboty dawniej Gld. 1.25.

Gld. 1.66

Pończochy damskie, sztuczny jedwab pralny, prawdziwy szwerek i wzęzenie, modne kolory, II wybór.

Gld. 2.66

Nasza atrakcja jakościowa! Pończochy damskie, jedwab Bemberga 45 gg. dol., II wybór, dawniej Gld. 3.90.

Sprzedaj pończoch również w lokalu naszym przy ul. Langgasse 67 róg ulicy Portechaisengasse.

Leiser

Wyłączna sprzedaż: „Ika“ Danziger Schuh-A. G. Langgasse 73

20 tys. dol. za powieść

Firmy wydawnicze Frederick A. Stokes w Nowym Jorku i Hodder i Stoughton w Londynie ogłosiły literacką nagrodę w wysokości 20 tys. dolarów za najlepszą powieść. O nagrodę ubiegać się może każdy, niema też ograniczeń w wyborze tematu, środowiska i języka powieści. Zdobywca nagrody, oprócz wspomnianej sumy, otrzymuje większą część zysków, osiągniętych ze sprzedaży, przedruku, przekładów, filmowania i innych praw autorskich. Konkurs będzie trwał przez cały rok. Agencja literacka Curtius Brown w Londynie zajęła się techniczną organizacją konkursu.

Wieża Babel w Kalkucie

Według ostatnio dokonanych obliczeń prawie 50 języków używanych jest w Kalkucie. W pierwszym rzędzie język bengalski, będący jednocześnie językiem handlowym. Z kolei następują języki europejskie i szereg języków i dialektów azjatyckich. Językiem bengalskim posługuje się więcej niż 360.000 osób, natomiast angielskim około 50.000 osób.

Magistrala Śląsk—Gdynia

Zakończenie prac w roku 1932

Dzięki udzieleniu koncesji Francusko-Polskiemu Towarzystwu Kolejowemu, dalsza budowa magistrali Górny Śląsk — Gdynia ma być prowadzona w tempie intensywnym, co pozwala przypuszczać, że już w niedługim czasie będzie uruchomiona cała linja od Herb do Gdyni.

Jak wiadomo, ruch prowizoryczny odbywa się dotychczas na dwóch odcinkach magistrali, t. j. na odcinku południowym od Herb Nowych do Karśnic (Zduńskiej Woli) i na odcinku północnym od Nowej Wsi Wielkiej (Bydgoszczy) do Gdyni. Natomiast odcinek środkowy od Karśnic do Inowrocławia jest jeszcze w trakcie budowy. To też „gros“ robót jest obecnie skierowany na ten najmniej zaawansowany odcinek tak, aby jeszcze w r. bież. móc otworzyć ruch prowizoryczny i na linii Karśnice — Inowrocław.

W ten sposób z początkiem 1932 r. cała magistrala Śląsk — Gdynia będzie oddana do ruchu prowizorycznego, który w miarę postępu robót będzie zamieniał się na ruch normalny.

Ogólna wartość wykonanych w obecnym sezonie robót przy magistrali Górny Śląsk — Gdynia, od momentu udzielenia koncesji Francusko-Polskiemu Towarzystwu, wyniesie, jak o tem już pisaliśmy, ok. 60 milj. zł. Pierwotnie był zamiar przeznaczenia w r. b. większej sumy, ale obecnie okazuje się, iż wskutek zbyt późnego rozpoczęcia robót nie da się

Chelmno

— Posiedzenie Sejmiku powiatowego odbyło się dnia 30 lipca o godz. 13.30 pod przewodnictwem p. star. Ossowskiego. Po zagajeniu i odczytaniu protokołu przez p. Makowskiego, wprowadzono w urzęd 4 nowych członków, poczem p. rachm. Klein i rewizor Związku Pow. p. Dankowski przedstawili sprawozdanie kasowe za rok 1930-31. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos pp.: Kampert, Kiljan, Krzyżaniak i inni.

Następnie przyjęto jednogłośnie sprawozdanie administracyjne za rok 1929-30, referowane przez p. starostę, również jednogłośnie przyjęto do wiadomości zatwierdzenie budżetu przez p. Wojewodę na rok 1931-32.

Ważną była sprawa prośby urzędników Wyzd. Pow., dotyczącej umorzenia pożyczki gwiazdkowej z 1929 r. Po bardzo ożywionej dyskusji, w której głos zabierali pp.: Efta, Hądzlik, Kiljan, Krzyżaniak, Kampert, Tatarek i Zarembe, sprawę załatwiono odmownie. W dalszym ciągu obniżono odsetki za zwłokę od niektórych podatków i opłat komunalnych do 1 proc. miesięcznie, przyjęto do wiadomości odmowę zatwierdzenia statutu o pobieraniu opłat za nadmierne zużycie dróg; sprawę odwołania p. Odrowskiego Kom. Rewiz. Pow. Kom. Kasy po dyskusji odroczono. Wybrano p. Schulza z Napola na członka do komisji rewiz. Kom. Kasy Pow. Upoważniono Kom. Kasę Oszczęd. do zaciągnięcia pożyczek do 600.000 zł. Ustawiono tych samych delegatów sejmiku do Zw. Pow. Woj. Pom.

Następnie wybrano członków i zastępców Komisji Rewizyjnej na przeciąg 5-ciu lat. A mianowicie p.: Patule, Hądzlika, Szymańskiego, Corradiniego, Zarembe, Kamperta, Spitzera; na zastępców pp.: Fałęcika, Borzeszkowskiego, Michalskiego, Kiljana, Cebule, Tatarka i Kohnerta.

Wybrano Sędziego rozjemczego na obwód Fałęcina p. Sarneckiego z Filuza, na wójtów obwodu Starogard proponowano pp. Patule, Wejhana i Pawłowskiego.

Sprawę taryf opłat Szpitala miejskiego referował jako ostatnią burm. Hądzlik.

— Nagroda za długoletnią pracę. W ostatnich dniach odbyło się w cukrowni Unisław uroczczenie p. Jana Kamińskiego, który 46 lat pracował w cukrowni.

Obdarzono Kamińskiego upominkami, a dyrekcja wyznaczyła mu dożywotnią pensję w wysokości 130 zł. mies.

Kościerzyna

— Nowy oddział Zw. Strzeleckiego. Dnia 26 lipca odbyło się w N. Barkoczinie organizacyjne zebranie Zw. Strzeleckiego. Na członków Zw. Strzeleckiego zapisało się 24 obywateli.

W skład zarządu weszli obywatele: Łuczak Piotr, prezes, Lass Augustyn, wice-prezes, Burczyk Józef skarbnik, Jabłoński Antoni sekretarz oraz Ligman referent kulturalno-oświatowy.

Jest to w powiecie 20-ty oddział Związku Strzeleckiego w liczbie 588 członków.

w r. b. przerobić większej sumy. Opóźnienie rozpoczęcia w tempie intensywnym robót na dalszą budowę magistrali G. Śląsk — Gdynia spowodowane zostało koniecznością załatwienia szeregu formalności, związanych z wypuszczeniem na rynku francuskim pierwszej transzy obligacyj na sumę 400 milj. franków francuskich oraz obowiązkiem zalegalizowania i zarejestrowania w Polsce władz nowoutworzonego Towarzystwa Kolejowego.

Zmiany w armji na terenie OK. VIII

Na terenie naszego O. K. ostatni Dziennik personalny M. S. Wojsk. zarządził następujące zmiany na ważniejszych stanowiskach wojskowych.

Komendantem Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy mianowany został płk. S. Korecki, szefem uzbrojenia DOK VIII. — płk. W. Drozdowski, komendantem PKU Bydgoszcz — ppłk. E. Effert, dowódcą 66 p. p. — ppłk. L. Koc, dowódcą 8 p. a. c. — ppłk. dypl. J. Łuszkiewicz, Dowódcą dyonu plotn Gdynia — mjr. Przybyłko.

W stan spoczynku przeniesiono komd. ppor. inż. W. Antonowicza i mjr. Płachtowskię z Wojsk. Sądu Okr. nr. VIII.

Z terenu naszego OK przeniesieni zostali dotychczasowy komendant PKU Bydgoszcz ppłk. Sobolewski — na stan. k-nta PKU Kraków, komendant Szkoły Pchor. w Bydgoszczy płk. Polniaszek — na stan. dcy 54 p. p., ppłk. Sawczyński, ze Szkoły Pchor. Artylerji — na dowódcę 2 d. a. k., kpt. Czech z DOK do Wojsk. wydz. Kom. Gen. R. P. w Gdańsku.

Robotnicy Zakładów Miejskich Chojnic

zapowiadają ponowny strajk w razie obniżki płac

W ub. poniedziałek wybuchł zapowiadany już od dłuższego czasu strajk w Zakładach Miejskich Chojnic, mimo kilkunastu konferencji, które nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Strajk wybuchł o godz. 10-tej rano i trwał tylko 45 minut. Powodem strajku było postanowienie Magistratu, aby wszystkim pracownikom Zakładów Miejskich obniżyć płacę o 30%. Pracownicy elektrowni, gazowni i wodociągów sprzeciwili się temu energicznie, na skutek czego Magist-

rat wypowiedział pracę przywódcom robotników. Robotnicy zagrozili strajkiem jednak Magistrat nie okazał uległości.

Na skutek ogłoszenia strajku Magistrat zgodził się cofnąć wypowiedzenia, zaś co do redukcji płac postanowił zwrócić się do Rady Miejskiej. Na takie stanowisko władz miejskich robotnicy postanowili wrócić do pracy z zastrzeżeniem, że w razie nieprzyjęcia ich warunków strajk zostanie przywrócony w środę o godz. 10-tej rano.

Informacje „Słowopomorka“ w świetle prawdy

Echa „zajść“ w Zajączkowie — Artykuł z podrobionym podpisem

Dnia 25 lipca b. r. „Słowo Pomorskie“ podało za „Gońcem Pomorskim“ artykuł p. t. „Komendant Strzelca, czy bolszewik“ podpisany nazwiskiem — Franciszek Rogocki.

Artykuł ten jak to zwykle bywa, obiegł całą prasę opozycyjną, szkalując działalność Związku Strzeleckiego na Pomorzu. Ile w doniesieniach tych mieściło się prawdy, wykażają przeprowadzone w podniesionej sprawie dochodzenia policyjne, które ustaliły przedewszystkiem, że p. Franciszek Rogocki artykułu nie pisał i nikogo nie upoważnił do podpisu; że Franciszek Dejk przeciwko któremu głównie podniesiono zarzuty, nie jest wcale komendantem Strzel-

ca, lecz tylko drużynowym oddziału; a w końcu, że przypisywanie Dejkowi pewnych bluźnierstw jest wierutnym kłamstwem, co stwierdził jego ojciec, oświadczając, iż z syna swego jest zadowolony, gdyż zachowuje się dobrze, nigdy nie strzaskał pałką Krucyfiks, jak również obchodził się dobrze z swą śp. matką.

W artykule „Słowo Pomorskie“ donosiło, iż pijani strzelcy wracając z ćwiczeń z Dąbrówki pow. tezewskiego do Zajączkowa, urządzili sobie zabawę, która doprowadziła do gorszących zajść. Tymczasem, jak wykazały dochodzenia, przebieg zajścia jakie niewątpliwie miało miejsce tego dnia w Zajączkowie, był zupełnie inny.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Królem brodnickiego Bractwa Kurkowego

W czasie tegorocznych uroczystości strzeleckich w Brodnicy, zapoczątkowanych w sobotę capstrzykiem i komersem, — w strzelaniu niedzielnym o godność i tytuł Króla brat Jan Lamparski, oddający strzał w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, — osiągnął najlepszy wynik i zdobył temsamem tytuł Króla dla Pana Prezydenta.

Tytuł I rycerza uzyskał p. Tiedtke, II rycerza p. prezes Rzycki Andrzej z Pustej Dąbrówki.

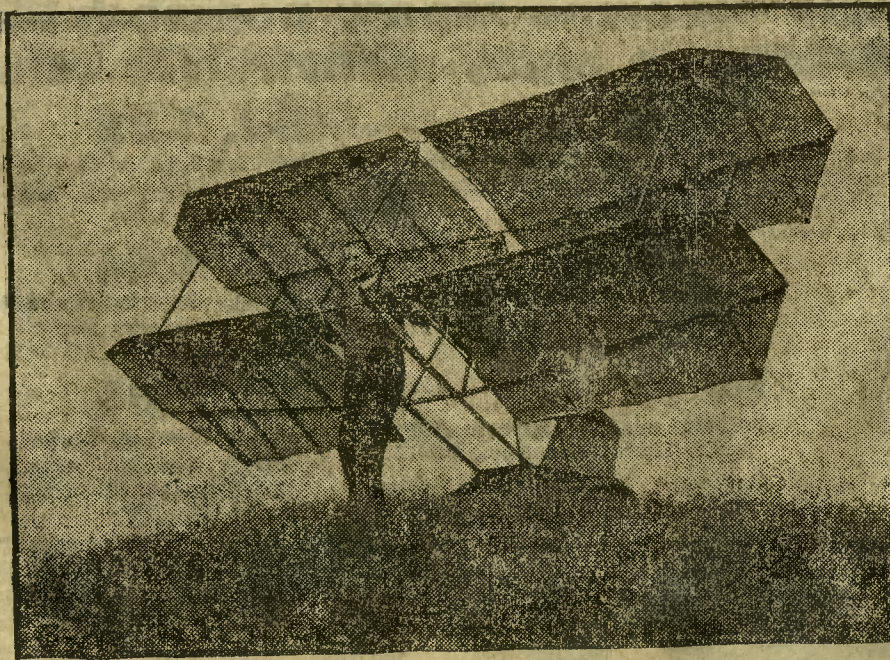
Sępolno

— Wielki pożar w M. Cerkwicy. W ub. wtorek o godz. 3.45 powstał pożar w zabudowaniu rolnika Przybysza w Małej Cerkwicy. Ogień zniszczył dom mieszkalny, stodołę wraz z maszynami i narzędziami rolniczymi oraz 2 chlewy. Z żywego inwentarza spaliły się 3 maciory, 4 warchlaki i 20 prosiąt. Ogólna szkoda wynosi około 30.000 zł. Ogień przeniósł się następnie na sąsiednie zabudowania rolników Kluski Jana i Kluczki Franciszka. Klusce Janowi spaliła się stodoła i około 12.000 stóp cegieł torfu suchego. Szkoda wynosi około 2.500 złotych. Kluczce Franciszkowi spalił się chlew wraz z drobnym inwentarzem martwym. Szkoda wynosi około 8.000 zł. — Przyczyny pożaru nie zdołano dotychczas ustalić; istnieje jednak podejrzenie, że ogień powstał wskutek nieostrożności ze strony rodziny Przybyszów. Dochodzenia w toku.

Nowemiasło

— Pożar w domu ubogich. Dnia 31 lipca o godz. 15-ej powstał pożar na strychu domu ubogich. Ogień został jednak w zarodku ugaszony. Dochodzenia ujawniły, że ogień został wzniesiony ze zmyśłu przez Gajewską Marjanę z Nowemiasła, którą przytrzymało i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

„Kieszonkowy“ szybowiec za 340 Złotych



Powyższa rycina przypomina żywo obrazek z niemowlęcych lat lotnictwa. Tak przedstawiał się mniej więcej ze swym prymitywnym szybowcem jeden z najpierwszych pionierów lotnictwa, Lilienthal, który zginął tragiczną śmiercią w okolicy Berlina podczas lotów próbnych. Załączona rycina jest jednak współczesna i przedstawia konstruktora i pilota (bezbilnikowego) Richtera z Berlina z jego nowym szybowcem niezwykle prostej konstrukcji, którego budowa kosztowała 170 mk. Waga szybowca wynosi 25 funtów, rozpiętość skrzydeł około 5 metrów.

Zamieszkały w Zajączkowie bankowiec Franciszek Gregorkiewicz urządził swoje urodziny, na których było kilku obywateli miejscowych m. i. i Franciszek Rogocki oraz 3 jego kolegów z Tczewa. Po wypiciu kilku litrów wódki i całej beczki piwa „do brana siódemka“ poczęła grać w karty. W tym właśnie czasie nadszedł z ćwiczeń oddział Związku Strzeleckiego, do którego należy również syn Rogockiego, Leon. W baraku dla robotników w oddzielnej zupełnej sali zabawiła się służba folwarczna. W zabawie tej chcieli wzięść również udział i Strzelcy, jednak nie pozwolił na to Franciszek Rogocki, który będąc w stanie pijanym, po przyjęciu u Gregorkiewicza wyskoczył przed barak i oddał kilka strzałów w górę, skutkiem czego cała młodzież folwarczna w przestraszu rozbiegła się do domów.

Badany Franciszek Rogocki oświadczył, iż Dejka nie mógł być na zabawie, ponieważ zostawił go zupełnie w innym budynku, a Strzelcy nie byli pijani, ani podchmieleni, ponieważ i syn jego który razem z nimi przemaszerował, nie był ani pijany ani nawet podchmielony.

Tak mniej więcej przedstawiałoby się w ogólnych zarysach zajście o którym pisało „Słowo Pomorskie“.

Franciszek Rogocki, będąc w Tczewie w restauracji niejakiego Suraszki, opowiedział o zajściu, które spisał restaurator Suraszko, oświadczając, iż „będzie to dobry artykuł do gazety“. W kilka dni potem ukazał się artykuł w „Gońca Pomorskim“ podpisany przez Franciszka Rogockiego bez jego wiedzy i zgody, a tendencyjnie przekraczający fakty i szkalujący Związek Strzelecki.

Wypadek ten jest nowym dowodem prawdziwości prasy opozycyjnej, która przy każdej okazji stara się zaszkodzić Związkowi Strzeleckiemu i obniżyć jego autorytet w opinii ogółu społeczeństwa. Niewątpliwie przy takim podawaniu wiadomości i tego rodzaju przekraczaniu faktów można za wsze pisać oszczerstwa, które jednakże zawsze mścić się będą tylko na samych oszczercach.

KRONIKA

Czwartek
6
sierpnia

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kal.

Sroda NMP. Snieżna

Czwartek Przem. Pańskie

— Dyżur aptek. Od dnia 8 do 9 sierpnia br. włącznie: Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 30, tel. 385; Apteka przy pl. Teatralnym, Marszałka Focha 43, tel. 19-62.

— Muzeum Miejskie: przy Starym Rynku otwarte codziennie od godz. 10—16-tej w niedziele i święta od godz. 11—14-tej.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dzisiaj w środę 5 b. m. przedostatni raz „Niechwytny“.

Premjera „Manewrów jesiennych“.

W sobotę 8 b. m. wchodzi na afisz świetna operetka w 3 aktach Emmericha Kalmana p. t. „Manewry jesiennie“. Premjera „Manewrów jesiennych“ łączy się z I-szym występem Eugenji Kasowskiej, która grać będzie rolę baronowej Rیزی.

Tani Teatr dla wszystkich.

Teatr, służąc wszystkim warstwom zwraca baczna uwagę na tych, którzy słabiej uposażeni częstokroć musieliby odmówić sobie przyjemności korzystania z przedstawień teatralnych. Oto pierwsza próba „tani poniedziałek“ — dała piękny wynik — publiczności zgromadziło się bardzo dużo. Gdy fakt ustanowienia „tani poniedziałków“ dotrze do szerokich warstw, napewno wyprą one dotychczasowy system przedstawień związkowych.

Dyrekcji Teatru za obywatelską iniejętą należy się uznanie i poparcie.

Teatr Rewji — „Uśmiech Bydgoszczy“.

Dzisiaj w środę i jutro czwartek ostatnie dwa przedstawienia rewji p. t. „Parada gwiazd“ z gościnnymi występami znakomitej i uroczej diwy, p. Lucyny Messal i sympatycznego p. W. Rychtera. — W przyszły piątek, t. zn. 7 b. m. premjera sensacyjnej nowości satyrycznej p. t. „Pan minister na inspekcji“ z p. L. Messal w roli „Kiki“, którą zalicza do swych najlepszych i p. Rychterem w roli ministra Ludwika Szperay-Szperalskiego. — Cały zespół „Uśmiechu“ brać będzie udział w tej premjerze z pp. Wołowski, Celińska, Ustarbowski, Talarico, Lasocki, Janecki i Gorgi na czele, przyczem nadprogramowo zaproszono na występy dawno już niewidzianego na naszej scenie p. Tadeusza Pola. — Bilety na wszystkie przedstawienia „Uśmiechu“ są do nabycia w księgarni p. N. Gierzy (pl. Teatralny 3).

REPERTUAR KIN.

Marystefka: w dalszym ciągu podwójny program: 1) wzruszający dramat z słynną Vilma Banky w roli głównej p. t. „Kochankowie“; 2) sensacyjny dramat p. t. „Wilki i szakale“.

Orosy: wystawia podwójny program p. t. „Chłopiec z Flandrii“ z ulubionym Jackiem Cooganem w roli głównej, oraz zaciekawiający film p. t. „W zaułkach Marsylii“, osnuty na tle walk z handlarzami żywym towarem.

Nowości: wyświetla arcywesołą komedię p. t. „Rozkosze gościnności“ z Buster Keaton'em w roli głównej. Stek momentów napinających nerwy widza obserwującego zwyczajnie krwawej zemsty w Stanach Zjednoczonych Ameryki za dawnych czasów oraz wspaniała gra króla komików Bustera predestynuje ten obraz do rzędu filmów historycznych. Komedia kończy się „happy end“em“.

Kryształ: wystawia dramat dzikiej, żywiołowej córy stepów, która po raz pierwszy poznała miłość. Ukazują się Lupe Velez, Monte Blue i Grant Withers w filmie p. t. „Tygrysyca“. Drugą część programu zapewni nadzwyczaj ciekawy i emocjonujący obraz p. t. „Kobieta na Marsie“. dramat nieporozumień, które hańbą okryły niewinną dziewczynę. Obraz częściowo w kolorach w którym pokazana jest niebywała rewja ty sięcy girlsów z Luizą Fazendą i Aleksandrem Gray'em.

Z miasta

— Ostrzeżenie! W dniach 7 i 8 b. m. przeprowadzać będzie 62 pułk piech. wkłp. na strzelniczy bojowej 15 dywizji piechoty wkłp., plac ćwiczeń Jachecie — ostrzeżenie.

Drogi w tym kierunku strzeżone będą przez posterunki wojskowe.

Ruch towarzyszy

— Kolejowa Grupa Powstańców Narodowych z 1918/19 r. przy K. P. W. Ognisko Bydgoszcz zawiadamia, że zebranie zarządu odbędzie się dzisiaj w środę, dn. 5 b. m. o godz. 18,30 w „Ognisku“ K. P. W.

Zebranie plenarne odbędzie się w czwartek 6 b. m. o godz. 18,30, tamże wszyscy członkowie złożą książeczki wojskowe, formularze Krzyża Niepodległości i kwestjonariusze do środy 5 b. m. w ręce drh. sekretarza grupy.

Plaga bandytyzmu w Bydgoszczy

Względnie spokojny dotychczas gród nasz w ciągu ostatnich kilku dni ujawnia pod względem bezpieczeństwa narowy bez mała chicagowskie. Bezpieczeństwo zaczyna szwankować już nie tylko na ulicy, ale co gorsza, w mieszkaniach. Człek nie jest pewny, czy go w zacisznym pokoju nie odwiedzi kilku bandytów, którzy czule się uśmiechając i jeszcze czulej mierząc lufami rewolwerów „poproszę uprzejmie“ o wydanie całej znajdującej się w domu gotowizny, jak to miało miejsce onegdajszej nocy w mieszkaniu 76-letniej Wandy Herkowej z domu nr. 6 przy ul. Świeckiej.

Około godz. 2 nad ranem głośne szmery i stapania zbudziły ze snu staruszkę. Jakiż było jej zdziwienie, graniczące wprost z obłądnym strachem, gdy ujrziała przed sobą 6 rośliwych bandytów, z rewolwerami w rękach, wymierzonymi ku bezbronnej starowinie. Jeden z opryszków manewrując przed nosem nieledwie omdlałej z przerażenia staruszki zimną stałą lufy rewolwerowej, zażądał w języku niemieckim wydania gotówki, grożąc w przeciwnym razie wyprowadzeniem swej ofiary bez pardonu na drugi świat.

Starowina trzęsąc się jak osika na wie-

trze wskazała złoczyńcom skrytkę, w której znajdował się uciulany grosz Herkowej, w sumie 650 zł. Bandyci zabrawszy pieniądze, przeszukali jeszcze dalsze skrytki, komody i szafy, a nie znalazłszy więcej pieniędzy oddalili się, grożąc na odchodnym śmiertelną zemstą, gdyby napadnięta usiłowała wszcząć alarm. Staruszka nie ważyła się do rana ruszyć z mieszkania w obawie przed zemstą bandytów.

Sąsiedzi, dowiedziawszy się w godzinach przedpołudniowych o nocnym napadzie bandytów zaalarmowali bezzwłocznie policję, która wszczęła dochodzenia, narazie jednak bez rezultatów. Sposób dokonania napadu przypomina żywo mord, dokonany przez niewykrytych dotychczas jeszcze sprawców na osobie 72-letniej Pauliny Wilke, właścicielki restauracji przy 6-tej Słuzie, jaki miał miejsce w lutym b. r. Wszystko przemawia za tem, iż napadu na Herkową dokonała ta sama banda, grasująca po mieście i okolicy dotychczas bezkarnie. Śmiałość napadu, zdecydowanie a przede wszystkim wyszukiwanie sobie ofiar niedolnych i bezradnych starowin wskazywałyby wyraźnie na jeden i ten sam „system“ w owym niepokojącym ludność miejscową bandytyzmie.

Drugi wypadek nader śmiałego napadu rabunkowego zanotowano przedwczorajszej nocy na ul. Kaçik, łączącej ul. Garbary z ul. Artura Grottingera. Ulicą tą wracał do domu zam. przy Grodzkiej 15 p. Ludwik Kotas, gdy nagle z za węgła wyuoliło się trzech drabów. Mijając ich poczuł Kotas dotkliwy ból w głowie, który przyprowadził go o chwilową utratę przytomności. Padając na ziemię czuł jeszcze napadnięty, jak wszyscy trzech bandyci rzucili się nań i poczęli gorączkowo przeszukiwać leżącemu na ziemi kieszenie „wędząc“ portfel z zawartością 160 zł. Oprzytomniawszy p. Kotas zdołał przy pomocy kilku przechodniów unieść się z ziemi, jednak dotkliwy ból w głowie i silnie krwawiące policzki nie pozwoliły mu o własnych siłach udać się do domu. Zaalarmowano pogotowie ratunkowe, które odwiozło ranego do lecznicy miejskiej, skąd po otrzymaniu opatrunku udał się p. Kotas do domu.

Tłomaczenie wzmagającego się bandytyzmu w Bydgoszczy wzrastającą z dniem każdym na tle przesiłenia gospodarczego nędzą byłoby zbyt jednostronnem ujmowaniem zagadnienia. Coprawda wpływa ona w pewnej mierze na determinację psychiczną, ułatwiająca kielkowanie zbrodniczych zamysłów, jednak w większej mierze zamyśliły te zbrodnicze „realizują się“ dzięki sprzyjającym warunkom, do jakich zaliczyć by należało m. in. i mankamenty pod względem nocnego funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa publicznego. Rozumiemy doskonale, iż miejscowe władze bezpieczeństwa pozbawione odpowiedniej liczby sił wykonawczych i środków lokomocji, dokazują wprost cudów sprawności, utrzymując starożytnie na tym poziomie, na jakim się obecnie znajduje. Jednak cudami węgla gordyjskiego nie rozwikłamy. Jest rzeczą czynników kompetentnych kołać u drzwi centralnych o siły pomocnicze, któreby umożliwiały przeprowadz. racjonalnej organizacji służby bezpieczeństwa, której szczytnym hasłem być powinno zapewnienie nie naruszalności mienia i życia obywateli.

Z dna nędzy

Policja przeprowadziła ostatniej nocy na szerszą skalę zakrojona obławę po powiecie. Wyniki tej obławy ujawniły zatrważający obraz nędzy jaka się wśród opuszczonych jarów, gąszczów leśnych i snopach zagnieżdżyła. Ludzie bezdomni pokryci łachmanami, a częstokroć zupełnie nago i to społem mężczyźni z kobietami i dziećmi urządzili sobie pewnego rodzaju „powrót do natury“ żyjąc w najskrajniejszej nędzy, a przedewszystkiem demoralizacji. W kryjówekach i lochach świetnie zamaskowanych, znalezione całe obozowiska nędznych mężczyzn i kobiet, vegetujących w stanie zupełnego prymitywu wśród brudu i niechlujstwa, niedającego się wprost opisać, żyjących się kradzieżami w polu kartoflami, burakami itd. Policja zdołała przyaresztować 20 tych „naturmenschów“, z szeregu których rekrutują się bezwzględnie fałangi złodzieji i bandytów. Bolączka zaogniona, którą jaknajśzybciej należy uleczyć. Doprawdy dna nędzy o jakim się nawet Andrejowi nie śniło.

Z zebrania bezrobotnych pracowników umysłowych

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie bezrobotnych pracowników umysłowych, na którym uchwalono rezolucję, wyjaśniono stanowisko Zarządu do Rady Miejskiej i Magistratu, oraz poruszono szereg kwestyj, które ze względu na aktualność i doniosłość podajemy poniżej.

Otóż punktem wyjścia w dyskusji było sprawozdanie prezesa Związku p. Ganskinda, które przedstawiło negatywne narazie załatwienie memorjału przedstawionego do rządu. — Powody i motywy dla których w ten, a nie inny sposób postąpiono w tej sprawie podaliśmy poprzednio i na ten temat nie mamy nic do dodania.

Natomiast solidaryzujemy się z żądaniami bezrobotnych, którzy raz jeszcze domagają się redukcji mężatek i emerytów, którzy zajmując najrozmaitsze stanowiska odbierają chleb bezrobotnym pracownikom umysłowym. Bezrobotni umysłowi powinni zająć miejsca tych osób, gdyż wobec zbliżającej się zimy, pozostają bez dachu i ubrania, a w dodatku są głodni. — Bezrobotni nie chcą być żebrakami, żądają pracy, którąby umożliwiła im utrzymanie się przy życiu i należy im dopomóc wszelkimi siłami stwarzając odpowiednie warunki.

W najbliższą niedzielę odbędzie się „Dzień

bezrobocia“ — przypuszczamy, że ogół społeczeństwa z należytym zrozumieniem przyjdzie z pomocą bezrobotnym i drogą poparcia materialnego ulży doli tych nieszczęśliwych. Bezrobotni urządzają dnia tego imprezę muzyczną-wokalną na której spodziewamy się dużej frekwencji publiczności bydgoskiej.

W wyniku obrad uchwalono poniższą rezolucję: 1) żądamy od magistratu i rady miejskiej wykorzystania ich uprawnień i podwyższenia wszelkiego rodzaju podatków luksusowych, jak: od służby domowej, gdzie pani domu pracuje w urzędzie, od przedmiotów zbytku, wielkich mieszkań (począwszy od 5ciu pokojowych), od wystawnych mebli, od fortepianów i pianin, od drogocennych obrazów, dywanów, kilimów itp., od osobistych samochodów, a specjalnie sportowych motocykli, i od psów luksusowych; zebrany w ten sposób fundusz powinien być obrócony tylko na dożywną pomoc dla wszystkich bezrobotnych;

2) żądamy od rady miejskiej natychmiastowego przerwania swoich wakacji, ponieważ uważamy, że w tak krytycznej chwili i wobec tak katastrofalnego położenia bezrobotnych, powinna rada miejska stanąć w obrozie tych głodujących mas.

Płomiennymi językami nad dworcem

W ub. poniedziałek o godz. 2 po południu znajdujących się w pobliżu dworca kolejowego przechodniów zaalarmował trzykrotny przeciąg gwizd syreny oraz dźwięki dzwonu sygnalowego. Wkrótce oczom zaintrygowanych alarmem wrażyły się płomienie na dachu tokarni głównych warsztatów kolejowych I. klasy. Zaalarmowana straż pożarna w mig zjawiła się na dworcu i w kilku minutach zdołała opano-

wać żywioł, lokalizując pożar z miejsca. Straty są niewielkie. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spicenie.

Drugi pożar mniejszych już rozmiarów miał miejsce w barakach dla bezdomnych, znajdujących się za Szkołą Podchorążych. Mieszkańcy baraków zdołali płomienie jeszcze przed przybyciem straży ugasić.

Pustymi fiaskami po głowie

Baraki dla bezdomnych przy ul. Dwernickiego raz po raz ożywiają się awanturami ich mieszkańców w gorącej zdaje się kapany wodzie, gdyż zastywają błahe spory i chwilowe niesnaski miast wzajemną ustępliwością likwidować rozdmuchują w arabskie brewerje, nierzadko kończące się obfitymi strugami krwi.

Przed kilku dniami donieśliśmy w „Dniu Bydgoskim“ o wypadku ciężkiego „sąsiedzkiego“ rozrachunku na noże, gdy dziś mamy podobny wypadek znowuż do zanotowania. — Dwaj bracia Jan i Stefan Muchowie rozszedziwszy się srogo na trzeciego kompana Brzezińskiego dopadło go przed barakami i tak do-

kumentnie obrobiło pustymi fiaskami, iż nieszcześnie w stanie groźnym odwiedzić musiano do szpitala. Zawadziakami zajęła się policja.

Fe, brzydko — panowie barakowcy! Skupiła was razem jednak bezlitosna kuma — nędza, która niestety nie zdołała was pokonać w solidarną kastę ludzi borykających się ze złym losem. Więcej rozważajcie i opanowanie. Nóż i fiaska nie jest przecież argumentem dowodzącym słuszności tej czy innej racji, stać się jednak może argumentem usprawiedliwiającym przyskrzyżnięcie i to egzemplaryczne zawadziaków, a to celem ochrony całości fizycznej bliźnich.

Sprawy buduarowe na ulicy

Onegdaj wieczorem rozegrała się na rynku Wełnianym tragicomiczna scena, której aktorami były niej, pani P. matka pięciorga dzieci oraz miłutka i wesolutka Oleńka P., która z mężem tej pierwszej zażyła acz tajne utrzymywała stosunek. Pani P. dowiedziawszy się o „ubocznych“ ekskursjach miłosnych swego męża udała się do nieprzezwyciężającej nic złego Oleńki, której w sposób może zbyt namacalny usiłowała wytłomaczyć nieracjonalność jej postępowania. Oleńka nie chcąc być dłużej przedmiotem rękocynnego wykładu rozszedzonej pani P. wybiegła na ulicę, jed-

nak zdradzona małżonka nie dając za wygraną w dalszym ciągu i na ulicy dowodziła słuszności swego stanowiska.

Gawiedź uliczna przekonana w zupełn. argumentem pani P. iż mężczyźni mogąemu się poszczycić pięciorgiem dzieci nie wypada poza domem doszukiwać się rozkoszy w do-czesnym tem życiu, rzuciła się na samotnie już zbłątą p. Oleńkę, czestując ją kilkoma „byczkami“ szturchańcami. Nasyciwszy swą zemstę p. P. udała się admirowana przez tłum do domu, biedna zaś Oleńka splakana i sponiewierana również powędrowała do swych larów i „piarnatów“, przysięgając skrycie, nie zacy-nać więcej z żonatyimi, a kochać się jedynie w kawalerach. Wszystko byłoby dobrze, gdyby pani P. raczyła porachunki osobiste załatwiać w czterech ścianach a nie wycyzniać bez płatnego widowiska ulicznego.

Zuchwale włamanie do opancerzonych magazynów pocztowych

Jak już pokrótce donosiliśmy wczoraj, onegdaj w godzinach rannych warszawskie władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością o niezwykle śmiałej kradzieży na terenie dyrekcji pocztowej przy pl. Napoleona, w sąsiedztwie gmachu urzędu pocztowego Warszawa I.

Tym razem włamywacze „zoperowali” magazyn znaczków pocztowych, mieszczący się w opancerzonym pokoju (pancerz jest betonowy i zaopatrzony jest w siatkę stalową).

W magazynie tym przechowywane są olbrzymie ilości znaczków pocztowych kolosalnej wartości, na sumę wielu milionów złotych, jest to t. zw. centralny skład.

Złodzieje, których, prawdopodobnie, by

ło kilku, jeżeli nie więcej, w tej liczbie musi być ktoś, dokładnie obznajmiony z warunkami lokalnymi, dostali się, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, od strony placu Napoleona.

Drzwi od korytarza, prowadzącego do magazynu otworzyli podrobionym kluczem. Następnie po wyjęciu „filongu” w drugich drzwiach — wtargnęli do opancerzonego składu. Łupem włamywaczy padł poważny transport znaczków pocztowych, przedstawiający, według doraźnych obliczeń, wartość ponad 300.000 zł., możliwe jednak, iż sięga sumy pół miliona złotych.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi urząd śledczy.

Smutny epilog wesołej zabawy, członków młodych O. W. P.

Mańka i Kalon skazani po roku, a Godzik na pół roku więzienia za zwałacenie dziewczyny

Onegdaj Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę przeciwko trzem mieszkańcom wsi Studzienna (pow. Pszczyna): Oskarowi Mańce, Augustynowi Kalonowi i Franciszkowi Godzikowi, oskarżonym o dopuszczenie się gwałtu na 19-to letniej Emilji K. ze Studziennej.

Sprawa przedstawiała się następująco: W Studziennej odbywała się zabawa, pod-

czas której bawiono się wesoło do późnej nocy. W czasie zabawy wyżej wymienieni zwabiali do stodoły, niby to pod pozorem żartów, Emilję K. i dopuścili się gwałtu. Przewód sądowy wykażal ich winę, wobec czego Sąd skazał: Mańkę i Kalona po roku więzienia, a Franc. Godzika na 6 miesięcy więzienia. Wszyscy trzej młodzieńcy należeli do Obozu W. Polski.

Zuchwały napad na Bank Spółdzielczy w Borusławiu

Bandyci — elegancy panowie, pod grozą rewolwerów związali kasjera i zrabowali kasę

Cyły Borusław pozostaje pod wrażeniem iscie na amerykańską miarę zakrojonego napa- du rabunkowego, dokonanego w samo południe w jednym z najruchliwszych punktów miasta.

Terenem tego niezwykle śmiałego napadu był Bank Ludowy Spółdzielczy, mieszczący się na Wolance.

Była właśnie godzina wpół do 2 i personel Banku opuścił już biura, korzystając z zwykłej przerwy obiadowej. W lokalu znajdował się jeszcze tylko kasjer p. Leon Herschdoerfer oraz młody chłopiec, pełniący obowiązki gońca.

Nagle

WKROCYŁO DO BANKU TRZECH BAR- DZO WYTWORNIE UBRANYCH PANÓW z których jeden zatrzymał się dyskretnie w pobliżu drzwi, dwóch innych zaś podeszło szybko do p. Herschdoerfera.

Zanim kasjer zdążył zapytać przybyłych nieznanymi panów, co ich sprowadza o tak niezwyklej porze —

wszyscy trzech, jakby na komendę dobyli z kieszei rewolwery

i lufy ich skierowali w stronę przerażonych do-

najwyższego stopnia obu funkcjonariuszów banku.

RECE DO GÓRY I MILCZĘCI

padł rozkaz z ust jednego z napastników.

— A teraz panie kasjerze bądź pan łaskaw otworzyć kasę — uprzejmie dodał wytworny bandyta, nie omisszkawszy poprzedzającej przyłożeniem lufy rewolwerowej do skroni p. Herschdoerfera.

Gdy rozkaz został spełniony drugi napastnik skrupulatnie wybrał z kasy całą gotówkę w kwocie 800 zł. oraz zabrał portfel, zawierający weksle na sumę 20 tysięcy złotych.

Następnie — przeprosiwszy kasjera za przykrość, jaką mu wyrządzają — zakneblowali usta jemu oraz gońcowi, posadzili obu delikatnie na krzesłach, wydobytem z kieszeni palt sznurkami przywiązali silnie do krzesel i prze-prosiwszy jak najgrzeczniej za najście, wyszli najspokojniej.

Dopiero około godz. 3 gdy w lokalu banku zjawili się pracownicy, wracający z obiadu, — rozcięto sznury, krępujące kasjera i gońca, — wydobyto z ust duszące ich kneble i zaalarmowano policję.

Zarządzono rzecz prosta natychmiastowy pościg.

brał sobie życie wystrzałem z fuzji 35-letni leśniczy prywatny Paweł Radetzki, Niemiec-ewan gelik. Przybyła komisja sądowo - lekarska i policja stwierdziły, iż śmierć nastąpiła od wystrzału fuzją myśliwską w dół oczny tak, że kula wyszła tyłem głowy, roztrzaskując całą czaszkę. Aczkolwiek trudno narazie udowodnić, są pewne poszlaki, że wypadek ten jest na tle rozterek i ogólnej dysharmonii w rodzinie.

Świecie

— Śmiertelny wypadek. W ub. środę spadł z fury zboża osadnik Stanisław Wiecki z Luszkówka, uderzając głową o próg stodoły. Nie-szczęśliwy złamał sobie przytem kręgi, wskutek czego śmierć nastąpiła prawie natychmiast.

— Zagadkowa śmierć. We czwartek, 30 lipca doniosła rodzina leśniczego Radetzkiego z Te-respola do policji, że tegoż dnia w nocy ode-

Programy radiowe

ŚRODA, 5 SIERPNI 1931.

WARSZAWA-RASZYN.

11.40. Przegląd Prasy Krajowej PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. Hejnał krak. 12.10. Muzyka z płyt gramofon. 13.10. Urzęd. Kom. Państw. Inst. Meteor. 14.50. Komunikat gospodarczy. 15.25. Odczyt z Krakowa. 15.45. Komunikat harcerski. 16.00. Program dla dzieci najmłodszych: Dialog p. t. „Spotkanie w lesie” pióra I. Dehnelówny. Progr. dla dzieci starszych: Feljton kpt. M. B. Lepeckiego p. t. „Czego dowiedziałem się od Indian o strusiach”. 16.30. Muzyka z płyt gramofon. 16.45. Komunikat: Centr. Biura Hydrograf. dla żegluga i rybaków. 16.50. „Radio wśród nauczycieli” — wygł. red. Jan Piotrowski. 17.15. Muzyka z płyt gramofon. 17.35. Odczyt ze Lwowa. 18.00. Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Kazimierza Wilkomirskiego. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramofon. 19.40. „Skrzynka pocztowa rolnicza” — korespondencję bieżącą omówi p. Józef Piatek. Giełda rolnicza. 19.55. Urzęd. Kom. Państw. Inst. Meteor. 20.00. Prasowy Dziennik Radiowy. 20.10. Komunikat sportowy I-szy. 20.15. Koncert solistów. Wykonawcy: Berta Crawford (sopr.), Lucjan Budkiewicz (wolonoz.), Mieczysław Salecki (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.). 21.00. Kwadrans literacki: „Jak Piłsudski jechał do Warsz.”, fragment z powieści Juliusza Kaden-Bandrowskiego p. t. „Rubikon” oraz repert. Warsz. Teatrów Miejskich. 21.15. Dalszy ciąg koncertu. 22.00. Red. Jan I. Targ wygłosi feljton p. t. „Legjony w pieśni”. 22.15. Dod. do Pras. Dziennika Radiowego. 22.20. Komunikaty: Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotn., sportowy II. i policyjny. 22.25. Program na dzień następny. 22.30.—24.00. Muzyka lekka i taneczna.

Giełdy

Warszawskie notowania walutowe.

z dnia 4. VIII. 1931 r.

Tranzakcje	Sprzedż	Kupno
Dolary St. Zjedn.	9,01—8,99	
DEWIZY.		
Belgia	124,62—124,31	
Holandja	360,00—359,10	
Londyn	43 39 ¹ / ₂ —43,29	
Nowy York	8,923—8,904	
Nowy York teleg.	8,923—8,908	
Paryż	35,00—34,91	
Praga	26,45—26,39	
Sztokholm	—	
Szwajcarya	174,06—173,63	
Wiedeń	125,50—125,19	
Włochy	46,74—46,62	

Notowania ziemiopłodów w Berlinie

Ceny w R.M. Zboże i nasiona oleiste za 1000 kg. inne za 100 kg. z dnia 4. VIII. 1931.

Pszennica nowa	188—190
Zyto nowe	139—140
Jęczmień jary brow.	—
Jęczmień ozimowy nowy	135—146
Jęczmień przem. pastewny	—
Owies marchijski	145—156
Owies jednolity	—
Kukurudza loco Berlin	—
Mąka pszenna	25,75—35,00
Mąka żytnia 70%	20,50—24,00
„ 60%	—
Otręby pszenne	10,75—11,10
Otręby żytnie	10,00—10,35
Rzepak	—
Siemie lniane	—
Groch Victoria	26,00—31,00
Groch drobny jadalny	—
Groch pastewny	19,00—21,00
Peluszka	—
Bób	—
Wyka	—
Łubin niebieski	—
Kuchy lniane	13,20—13,50
Wytłoki suche krajowe	7,40—7,60
„ Soja	11,80—12,50

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu

Dostawa bieżąca, parytet Poznań, handel hurtowy

za 100 kg. z dn 4 VIII 1931 r.

Zyto nowe suche	17,50—18,00
Pszennica	18,75—19,75
Jęczmień browarniany	—
„ zwyca. przemial.	16,50—17,50
Owies pastewny	19,00—20,00
„ 65%	32,00—33,00
„ pszenna 65%	—
Otręby żytnie	12,50—13,50
„ pszenne	12,50—13,50
Rzepak	26,00—27,00
groch Wiktorja	27,00—29,00

Sprawozdanie z handlu zboża i nasion

B. HOZAKOWSKI, TORUŃ.

Toruń, dnia 3. 8. 1931 r.

Placono: w dniach ostatnich zł za 100 kg. franko stacja załadowania.

NASIONA.

Za konieczną czerwoną	300—350
„ konieczną białą	240—275
„ konieczną szwedzką	170—200
„ konieczną żółtą	100—125
„ konieczną żółtą w łuskach	50—60
„ inkarnatkę	—
„ przelot	100—120
„ rajgras krajowy	—
„ tymotkę	40—50
„ seradę	—
„ wykę latową	32—36
„ wiczkę zimową	60—80
„ peluszkę	—
„ groch Wiktorja	30—38
„ groch polny	28—30
„ groch zielony	—
„ bobik	35—40
„ gorczycę	50—60
„ rzepak nowy	26—27
„ rzepak latowy	35—40
„ łubin niebieski	22—25
„ łubin żółty	30—35
„ siemie lniane	40—50
„ konopie	50—60
„ mak niebieski	80—90
„ mak biały	80—90
„ tatarkę	50—60
„ proso	40—45

Poznańska giełda bydła.

z dnia 4. VIII. 1931 r.

WOLY.	zł.
a) pełno-mięsiste wytucz. nie oprzeg.	104—112
b) mięsiste tuczone młode do 3 lat	96—102
c) mięsiste tuczone starsze	—
d) mięsiste mienne odżywione	—
BUHAJE.	
a) wytuczone pełno-mięsiste	96—102
b) tuczone mięsiste	82—94
c) nie tuczone, dobrze odzyw. starsze	72—80
d) mienne odżywione	60—68
KROWY.	
a) wytuczone, pełno mięsiste	102—110
b) tuczone mięsiste	88—100
c) nie tuczone, dobrze odżywione	66—70
d) mienne odżywione	44—54
JALOVICE.	
a) wytuczone, pełno mięsiste	104—110
b) wytuczone mięsiste	90—100
c) nie wytuczone, dobrze odżywione	72—80
d) mienne odżywione	64—70
MŁODZIEŻ.	
a) dobrze odżywione	64—70
b) mienne odżywione	56—62
CIELETA.	
a) najprzedniejsze wytuczone	116—120
b) tuczone	104—110
c) dobrze odżywione	90—100
d) mienne odżywione	86
OWCE.	
a) wytuczone, pełno mięsiste jagnięta i młodsze skopy	120—136
b) wytuczone starsze skopy i maciorki	88—106
c) dobrze odżywione	60—80
d) mienne odżywione	—
SWINIE	
a) pełno mięsiste tuczniaki od 120-150 kg. żywej wagi	150—160
b) pełno mięsiste 100 do 120 kg.	144—148
c) mięsiste 80 do 100 kg.	138—142
d) mięsiste ponad 80 kg.	128—136
e) maciory i późne kastraty	134—140
f) Świnie bekonowe	128—138
g) Prosięta za parę	—

SPRZEDAŻ PRZYMUSOWA.

W dniu 6 sierpnia 1931 r. o godz. 10 przy ul. Długiej 22 sprzedawac się będzie za natychmiastową zapłatą: kanapę, zegar, stół, krzesła, biurko, szafę biurową, szafę-konsolkę, gramofon, maszynę do pisania, fotel, leżankę, piec żelazny, leżak, fotel pleciony i szaragi dębowe; o godz. 11 przy ul. Gabary 27 kompletne urządzenie skladowa (90)

II Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych Bydgoszcz—miasto.

W tulejszym rejestrze handlowym przy firmie Drezwit T. z o. p. Toruń, wpisano, że obecnie jedynym członkiem zarządu jest Zbigniew Broekere. (79)

Toruń, dnia 1 lipca 1931 r. Sąd Grodzki.

Do rejestru handlowego, dział B pod liczbą 6 wpisano: „Gniewski Fabryka Bekonów” Gniew Bacon Factories Ltd. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Gniewie. (85)

Gniew, dnia 6 kwietnia 1931 r. Sąd Grodzki.

2 R H B 6/31.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Otłoczynie p. Toruń na wzgórzu plan 6, nizinie i kępie nad Wisłą, rola, las pastwiska, łąka i woda o powierzchni 39,32,71 ha i 131,27 tal. czyst. dochołu gruntu. Dom mieszkalny z chlewem, podwórzem i ogrodem, stodoła z przybudowaniem, swniarnią i oborą o rocznej wartości użytkowej 120 mk. i zapisana w księdze gruntowej Otłoczyn karta 71 na imię Jana Ignacego Szczepkowskiego zostanie dnia 5 października 1931 r. o godz. 11 przed poł. wystawiona na przetarg w drodze egzekucji w Sądzie tut. pokój Nr. 7. (80)

Toruń, dnia 11 lipca 1931 r. Sąd Grodzki.

5 K 14/31 11

Przetarg przymusowy nieruchomości w Burkacie położonej a w księdze wieczystej Burkat wykaz 123 na imię Emilji z Dorowskich Wilkowskiej żony rolnika w Burkacie zapisanej odbędzie się w drodze egzekucji w dniu 6 listopada 1931 o godz. 9 przed podpisaniem Sądem pokój 17. (78)

Działdowo, dnia 24 czerwca 1931 r. Sąd Grodzki.

3 K 14/28.

HALO!

Samochody

pryw. i taksówki tania

do wynajęcia.

Władysław Gardzielski

Grudziądz, Książęca 3.

Tel. 433.

Zgubiłem

książeczkę stanu służby ofi-

cerskiej na nazwisko kpt.

rez. Henryka Świnarskiego

z Trzęsacza pow. Bydgoszcz

którą unieważniam. 73

Motocykl

używany kupię. Oferty do

„Dnia Pom.” pod 89 i

„W. Hitwcrh”

Dnia 2 sierpnia 1931 r. zmarła po ciężkich cierpieniach

ś. p.

MARJA MIELINSKA

z domu Barwikowska w Gdańsku

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w środę, dnia 5 bm. o godz. 9-tej w kościele św. Józefa. Po nabożeństwie, posrzech na cmentarzu św. Józefa, Halbe Allee

Gdańsk, 4 sierpnia 1931 r.

W smutku pogrążona

Rodzina.

Selegramy

z ostatniej chwili

Sprawcami sensacyjnego włamania na pocztę warszawską międzynarodowi kasiarze z Berlina

(o) Warszawa, 5. 8. (Tel. wł.). Policja w związku z kradzieżą wielkiej ilości znaczków pocztowych na poczcie głównej w Warszawie, (o której szczegółowo piszemy na str. 8), prowadzi dochodzenia bardzo szczegółowo. Istnieją poszlaki, że włamanie dokonała szajka przyjezdnych włamywaczy z Berlina.

Kilka dni temu do Warszawy przybyło trzech podejrzanych mężczyzn, którzy zwrócili na siebie uwagę wywiadowców. Mężczyźni zaraz po opuszczeniu peronu rozdzielili się, nie dochodzili do siebie na ulicy i spotkali się dopiero przy taksówce, do której weszli. Później widziano ich przed głównym hall'em poczty na placu Napoleona. Potem zaobserwowano ich późnym wieczorem w poniedziałek, wsiadających do pociągu, odjeżdżającego do Poznania.

Na miejscu kradzieży znaleziono kilka odcisków palcy, które poddano dokładnej

analizie w urzędzie daktyloskopijnym.

Z pośród wartowników, którzy w dniu kradzieży pełnili służbę w gmachu poczty, aresztowano 4 osoby, podejrzane o współudział w kradzieży. Śledztwo ustaliło, że

włamania dokonali zawodowi złodzieje przy pomocy jednego lub dwóch urzędników pocztowych, którzy wskazywali im drogę i pomagali przy wynoszeniu paczek ze znaczkami pocztowymi.

Międzynarodowy zjazd anatomów w Warszawie



Ogólny widok sali obrad otwartego wczoraj XIII Kongresu Międzynarodowego Anatomów U dołu z prawej strony prezydium. Od lewej prof. Rouvier, prof. Collin, prof. Lucien, prof. Loth, prof. Baer, prof. Kostanecki.

Przyrodnicy i geografowie angielscy w Warszawie

Warszawa, 5. 8. (PAT.). Wczoraj o godz. 18,20 przybyła do Warszawy wycieczka geografów i przyrodników angielskich. Na dworcu witali uczestników wycieczki w imieniu związku nauczycielstwa polskiego i unji międzyparlamentarnej poseł Lypaciewicz oraz przedstawiciele MSZ. Wycieczka zwiedzi w ciągu dnia jutrzejszego cenniejsze zabytki miasta, a następnie wieczorem odjedzie do Zakopanego.

Szlachećne bohaterstwo

Nowy Jork, 5. 8. (PAT.). Gubernator stanu nowojorskiego Roosevelt, który uległ w młodości epidemii paraliżu dziecięcego ofiarował pół litra krwi dla przygotowania z niej odpowiedniego serum. W roku bieżącym zarejestrowano 702 wypadki tej choroby.

Okrety wojenne Sowieców na wodach fińskich

Tallin, 5. 8. (PAT.). Po pownej przerwie w zatoce fińskiej znowu pojawiły się okręty sowieckie, wznowiając swe ćwiczenia szkolne. W okolicy Hungenburga widoczne były daleko na morzu pancernik w towarzystwie dwóch innych krążowników. Dalej spostrzeżono eskadrę krążowników w składzie 4 okrętów. Ćwiczenia szkolne trwały, również w nocy.

Wypadek lotniczy — Na szczęście bezkrawy

Brześć nad Bugiem, 5. 8. (PAT.). Na przewoźnym lotnisku nieopodal koszar 35 p. p. w Grajewce samolot „Potez 27” na skutek defektu silnika zaczął lądować. W pewnym momencie podpor. obserw. Purpurowski wyskoczył z samolotu, lądując z rozwiniętym spadochronem. Sierżant pilot Korzeniewski został w aparacie, który zaczepił się kołem o tor kolejowy, wyrwał się. Pilot wyszedł z katastrofy cało. Aparat został poważnie uszkodzony.

Szczątki nieszczęsnego „St. Philibert” wylądowały z morza

St. Nazaire, 5. 8. (PAT.). Podczas odpływu morza ujrano w odległości 150 metrów od wybrzeża szczątki parowca „St. Philibert”, który kilka tygodni temu uległ strasznej katastrofie. Po wypompowaniu wody z wnętrza statek wyholowano i zostanie on przyholowany do St. Nazaire.

Nowy rekord

Ryga, 5. 8. (PAT.). Porucznik Petersons ustalił dziś nowy rekord, skacząc ze spadochronem z samolotu z wysokości 6.800 metrów.

G. P. U. hula!

Rzeź modlących się katolików pod Wilnem

Wilno, 5. 8. (PAT.). Cała prasa wileńska notuje niezwykle bestialstwo oddziałów G. P. U. na terytorjum sowieckim w pobliżu granicy. Z pogranicza w rejonie Dżysny donoszą o strasznej rzezi katolików, modlących się w prowizorycznej kaplicy, znajdującej się na skraju miasta Wietrino.

Lotny oddział G. P. U. pod dowództwem niejakiego Jurgensa wpadł do stodoły i zaczął rąbać szablami bezbronnymi modlących się zebranych w liczbie 200 osób. Żołnierze zamor-

dowali 7 osób, raniąc ciężko 14 i aresztując 145. Napad ten wywołał panikę wśród ludności katolickiej. Naczelnik miejscowego G. P. U. miał oświadczyć następnego dnia, że otrzymał informacje o tajnym zebraniu kontrrewolucyjnym i dlatego wysłał żołnierzy, a opór, wyrażający się w odmowie otwarcia drzwi zdenerwował wojsko i to było przyczyną nieszczęścia. Mimo tych wyjaśnień aresztowanych nie wypuszczono. Grozi im zesłanie.

Rzadki wypadek letargu

Brześć nad Bugiem, 5. 8. (PAT.). Piornur poraził młodego kowala Adolfa Wojnizsa. — Urzędowo stwierdzono zgon, sporządzono akt zejścia i zajęto się pogrzebem. Gdy na usilne zaklęcia matki na cmentarzu przed samym spuszczeniem trumny do grobu otwarto trumnę, ujrzano ciało człowieka jakoby pogrążo-

nego we śnie. Wskutek tego niespodziewanego odkrycia ciało pozornie zmarłego odwieziono do domu i wezwano lekarza. Doktor stwierdził, iż Wojnizs ma istotnie normalną temperaturę ciała, lecz serce jego nie działa. Wstępują mu na twarzy rumieńce, zbudzić go jednak ze snu dotychczas nie można.

Ślawa złodziejska

Międzynarodowy kieszonkowiec — schwytany w Wilnie

Wilno, 5. 8. (PAT.). Wydział śledczy zatrzymał tu międzynarodowego kieszonkowca Rubina Szulę. Zaznaczyć należy, że Szula liczy obecnie 72 lata i ma jedną rękę sparaliżowaną, a jednak uprawia w dalszym ciągu zawód złodzieja, który przyniósł mu sławę jednego z najbardziej niebezpiecznych kieszonkowców Europy; od dwóch lat aresztowany

był w Berlinie, gdzie odbywał karę w miejscowym więzieniu, obecnie na skutek słabego stanu zdrowia otrzymał w berlińskim więzieniu ulup zdrowotny i okazję tę wykorzystał dla wyjeżdżania do Polski. W Wilnie wywiadowca wydziału śledczego zatrzymał go na gorącym uczynku kradzieży.

Zagraniczne maszyny piekielne

w pociągach jugosłowiańskich

Białogród, 5. 8. (PAT.). Zgodnie z ostatnim zarządzeniem ministerstwa komunikacji, polecającym, aby wagony, przychodzące z zagranicy w celu dalszego kontynuowania podróży przez terytorjum Jugosławii były na granicy odczepiane od reszty pociągów, wczoraj rano o godz. 6,50 na pogranicznej stacji Jesenice odczepiono dwa wagony, które nadeszły z terytorjum Austrii. Natychmiast zarządza inspekcja obu wagonów doprowadziła do wykrycia w jednym z tych wagonów zawiniątko, zawierające 5 paczek materiałów wybuchowych oraz jeden numer „Neues Wiener Journal”. Jednakże mimo to, mimo wykrycia i usunięcia tych materiałów wybuchowych, o godz. 12,50 w południe nastąpiła w wa-

gonach tych eksplozja, która zniszczyła przedziały pierwszej i drugiej klasy.

Jak widać z powyższego, okazuje się całkowicie trafne dotychczasowe domniemanie, że wszystkie poprzednie wypadki eksplozji w pociągach, przychodzących z zagranicy miały miejsce dlatego, że materiały wybuchowe kładziono do wagonów komunikacji bezpośredniej zawczasu, montując urządzenie w ten sposób, aby wybuch nastąpił dopiero na terytorjum Jugosławii. Ukrycie tego rodzaju maszyny piekielnej może być przeprowadzone tak doskonale, że nie potrafi jej wykryć nawet najskrupulatniejsza rewidzja, jak to miało miejsce właśnie w dniu wczorajszym.

Rzecznik Francji przed trybunałem haskim w sprawie anshlusu celnego

Haga, 5. 8. (Pat.). W dalszym ciągu rozprawy przed trybunałem sprawiedliwości międzynarodowej w sprawie austriacko-niemieckiej unji celnej rzecznik francuski Basdevant przypomniał słowa, wypowiedziane w r. 1922 w Genewie przez kanclerza Seipla, że Austria uczyni wszystko, co będzie mogła, ażeby zerwać okowy, w których się znajduje. Jest jednak sprawą Ligi Narodów baczyć, ażeby stało się to bez naruszenia pokoju światowego oraz bez uszczerbku dla stosunków z krajami sąsiedniymi. Basdevant uważa, iż kanclerz Seipel zobowiązał się wówczas, że Austria nie uczyni nic bez zgody Ligi Narodów. Rzecznik francuski zwałował następnie nową tezę austriacko-niemiecką.

Prawda o „powrocie” wicemin. skarbu Koca z Paryża

(o) Warszawa, 5. 8. (Tel. wł.). W prasie warszawskiej pojawiały się ostatnio nieustannie wiadomości, powtórzone m. in. przez „Słowo Pom.”, że wicemin. skarbu Koc powrócił z Paryża do Warszawy. Wiadomości te są nieprawdziwe. Przyjazd wicemin. Koca oczekiwany jest dopiero w połowie miesiąca.

Bezrobotnie wciąż maleje

Warszawa, 5. 8. (PAT.). Liczba zarejestrowanych bezrobotnych na terenie państwa polskiego wynosiła w dn. 1 sierpnia b. r. 261.059 i wykazuje spadek bezrobocia w stosunku do poprzedniego tygodnia o 2.347 osób.

Wielki mistrz kawalerów maltańskich w Warszawie

Warszawa, 5. 8. (PAT.). W dniu wczorajszym o godz. 6,20 przybył do Warszawy wielki mistrz zakonu maltańskiego książę Lodovico Chigi. Dostojnego gościa powitali na dworcu wyżsi urzędnicy MSZ. z zastępcą szefa protokołu dyplomatycznego Przesłdzieckim oraz członkiem zakonu maltańskiego Hutten-Czapskim na czele.

Polacy na kongresie lekarskim w Genewie

Genewa, 5. 8. (PAT.). Zebrał się tu szósty międzynarodowy kongres dla wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Obecnych jest około 500 lekarzy z całego świata, w tej liczbie 10 osób z Polski.

Kłeska Jędrzejewskiej w Hamburgu

Berlin, 5. 8. (PAT.). Dn. 3 sierpnia rozpoczęły się w Hamburgu tenisowe mistrzostwa niemieckie, rozgrywane w konkurencji międzynarodowej. W zawodach tych udział bierze z ramienia Polski Jędrzejewska. W pierwszej rundzie grała ona dn. 3 b. m. z wylosowaną przez siebie Niemką Peitz. W grze tej naszej tenisistce nie powiodło się. Przegrała ona po zaciętej walce w trzech setach 4:6, 6:4, 5:7. Tym sposobem Jędrzejewska wyeliminowana została z dalszych rozgrywek.

Nurmi sromotnie pobity

Londyn, 5. 8. (PAT.). W ubiegłą niedzielę Nurmi miał zamiar zaatakować na zawodach międzynarodowych w Glasgowie rekord światowy na 6 mil angielskich, należący do Shrubba. W ostatniej chwili Nurmi zmienił zamiar i zaatakował własny swój rekord na 4 mile angielskie (19,15,6). Próba nie powiodła się. Nurmi uzyskał czas 19,20,4 i ukończył bieg jako czwarty.

Miss Johnson wylądowała pod Charbinem

Charbin, 5. 8. (PAT.). Amy Johnson, która dziś rano opuściła Czinę, udając się do Charbina, zmuszona została do lądowania w połowie drogi z powodu braku benzyny.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-lamowej . . . 0,25 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . 1,50 zł
na drugiej i trzeciej stronie . . . 1 zł — w tekście . . . 0,60 zł
Drobna za słowo 15 gr. pierwsze słowo podwójnie.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki, komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki
W Gdańsku za wiersze m/n na stronie 7-lamowej . . . 15 fen.
Przy sądownym śledzeniu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw
spornych właściwe są Sady w Toruniu. Za terminowy druk przepisane
miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nowakowski w Toruniu Bydgoska 78
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Eljaszk Mostowa 6
Redaktor odpowiad. na Gdynie Henryk Tetziass, Gdynia, Grabówek
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Józef Dąbrowski
Inowrocław ul. Poznańska 65
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz, Józef Stanach, Grobliowa 6
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawczelno: „Dzień Pomorski”, „Dzień Bydgoski”, „Gazeta Morska”,
„Dzień Grudziądzki”, „Dzień Kaszubski”,
„Dzień Kujawski”
Czeionkami Pom. Druk. Roln. S. A. w Toruniu Bydgoska

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencji . . . 3 — zł
z odnośnikiem do domu w Toruniu . . . 3,40 zł
przez pocztę z odnośnikiem . . . 3,96 zł
pod opaską . . . 4,50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . . 2,50 gd przez chłopca . . . 2,30 zł
z odbieraniem w administracji wprost gd z zagranicą 4 gd . . . 7 — zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w za-
kładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma
P R E N U M E R A T A „DNIA KUJAWSKIEGO” miesięcznie w admini-
stracji 2,70 zł — na pocztach już z odnośnikiem kwartalnie 9,77 z
miesięcznie 3,09 zł